Nr 122. Kraków 29 Maja — Niedziela. Rok 1870.

# CZAS

**Czas** wychodzi **codziennie** wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie: . . . . | rocznie złr. 20 — | kwartalnie złr. 5 — | miesięcznie złr. 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ „ 24 — | „ „ 6 — | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemieck. | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sgr. 15 |
| „ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. | fran. 108 | „ fran. 27 | „ fran 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wuy pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Czerwiec . . . . . . . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Czerwca do końca Września „ 8 „ —

### Kraków 28 maja.

W sprawie wyborów leży zawsze miara stanu społeczeństwa. Aby się powstrzymać w zapędzie pesymistycznym, do którego często skłania roztrój polityczny, jaki od pewnego czasu zaczął się u nas objawiać; aby sobie przypomnieć dobrodziejstwa życia konstytucyjnego objawiające się nawet w tak jeszcze niewyrobionej formie, w jakiej nasz kraj go używa: dość porównać położenie Galicyi, kiedy po raz pierwszy została do tego życia powołaną z obecnemi stosunkami społecznemi. Złe zewnętrzne, z jakiem kraj walczyć musiał podówczas, kwestye socyalne na jakich opierały rządy centralistyczne ustawę wyborczą dotąd niezmienioną, te kwestye socyalne jeśli nie zupełnie zatarte i rozwiązane, to znacznie załagodzone zostały. Natomiast powstało złe, że tak powiemy wewnętrzne, rozbicie polityczne, któregośmy wówczas nietylko nie znali, aleśmy się go nawet nie domyślali.

Przypomnijmy sobie, że kiedy po raz pierwszy zbliżaliśmy się do urn wyborczych, wszystko nam było niemal jedno, czy pan Piotr, czy pan Paweł zostanie wybrany, byle charakterem swoim i zaufaniem u współobywateli dawał pewną rękojmię i byle jaką taką dotąd niewypróbowaną dozwalał przypuszczać zdolność polityczną. Wszystkie usiłowania były zwrócone jedynie ku temu, aby zapewnić większość dla stronnictwa narodowego. Tak jest, narodowego, bo jakkolwiek germanizacya nie zapuściła nigdzie korzeni, system biurokratyczno-socyalistyczny zdołał sobie w kraju naszym utworzyć falangi tamujące życie narodowe i równoważące żywioły z poczuciem polskości. Wyzyskawszy do woli proces przeobrażenia społecznego, ta socyalistyczna biurokracya umiała trzymać kraj pod terroryzmem niezatartych jeszcze wspomnień krwawej katastrofy. W tym też duchu nadano ustawę wyborczą na kastowości opartą; jeśli powołano do reprezentacyi szlachtę, dla której już dawno ta biurokracya podpisała wyrok zagłady, to jedynie w tym celu, aby przenieść antagonizmy socyalne do sejmu. Jakoż wbrew wszelkiemu pojęciu cywilizacyjnemu i parlamentarnemu w trzeciej części zajęli ławy sejmowe włościanie nieumiejący czytać i pisać. Na piędziesiąt kilka okręgów włościańskich, zaledwie w paru powiatach utrzymali się skutkiem wytężonej agitacyi przedstawiciele wykształceńsi. Usiłowania nasze ograniczyć się musiały w większości okręgów włościańskich na tem tylko, aby chłop a nie agent biurokratyczny lub świętojurski został wybranym; chodziło bowiem o to, aby niedopuścić, iżby ten zastęp bezwładny i bezmyślny posłów włościańskich przeistoczył się w potwora z głową tyle przewrotną ile on był bezdusznym, z tym iście łbem hydry socyalno-biurokratycznej, któraby mu nadawała ruchy wężów Laokonowych mających zdusić w śmiertelnych powiciach zaród życia autonomicznego i narodowego.

Nawet do tego rezultatu nie doszliśmy przy pierwszych wyborach 1861 r. Jakkolwiek lud równie nieufny wobec swoich opiekunów, jak wobec nas, większością wybierał włościan, wszelako zdołali wejść do sejmu ludzie, których imiona związane z wspomnieniem najochydniejszej daty.

Dziś po latach dziewięciu, czy jest to niebezpieczeństwo? Gdyby sam p. Schmerling powrócił do ministerstwa i gdyby przywrócił całą klikę biurokratyczną, nadając jej napowrót bezwzględną władzę nad krajem, czyliżby mógł tak wiele liczyć na posłów włościańskich, skoro w ostatnich czasach ci posłowie włościańscy razem z delegacyą polską opuścili Radę państwa? Od chwili kiedy pierwszym krokiem sejmu musiała być deklaracya, że nigdy pańszczyzna przywróconą nie zostanie, stopniowo ustępowały uprzedzenia i nieufność, milkły nawet owe zachcianki podszeptywane przez menerów pozasejmowych o lasy i pastwiska, stopniowo przy rozpisywaniu nowych wyborów coraz więcej przybywało przedstawicieli wykształconych warstw, a od drugiej kadencyi 1867 r. frakcya włościańska utraciła zupełnie swoje znaczenie owego hamulca dla wszelkich czynności sejmu.

Dziś przy wyborach włościańskich jedynie wzgląd, aby niedopuścić na nowo anachronizmu cywilizacyjnego, aby ułatwić obrót pracy sejmowej nakazuje rozwinięcie agitacyi w celu przeprowadzenia, jak najwięcej kandydatów wykształceńszych, bo już nie obawa krępowania rąk sejmowi, nie obawa teroryzmu socyalnego i antinarodowego kwestyą ludową w sejmie, do tego powoduje.

Innej natury jest kwestya frakcyi ruskiej i sprawa wyborów we wschodniej Galicyi. Ma ona stronę socyalną, ale ma ona zarazem i stronę narodową. W ciągu ubiegłych dziewięciu lat kwestya socyalna się uśmierzała, narodowa rozwijała. Stronnictwo ruskie przestało być straszkiem i narzędziem w ręku biurokracyi, przyznać mu należy w każdym razie, że nabrało samodzielności. Wprawdzie chwiejne jeszcze co do swych podstaw, niepewne swych celów, ulegające prądowi antagonizmów plemiennych szarpało się i zwracało w pewnej części w strony bardziej niebezpieczne i odstraszające, niżli gdyby było pozostało na usługach biurokracyi i centralizacyi wiedeńskiej. Były to jednak porywy, zboczenia jak w każdym ruchu narodowym jeszcze siebie niedość pewnym. Przeciwko tego rodzaju zboczeniom nic walką nie da się przeprowadzić, ale przeciwnie w nich tylko coraz bardziej walka utwierdzać może. Z odrazą i boleścią wspominać nam przychodzi o obopólnej agitacyi do skrajnych posuniętej granic, jaka się wzniecila w niektórych okręgach włościańskich wschodniej Galicyi przy ostatnich wyborach. Niech nas Bóg broni od ponowienia, a choćby tylko przyjęcia takiej walki przy nadchodzących wyborach. Byłoby to przenieść spór który, się dotąd toczył tylko w sejmie na samo dno społeczeństwa, możebyśmy miejscami doszli do zwycięstwa, ale zwycięstwo to w swych skutkach i wpływie szkodliwsze niż klęska.

Nie zapominajmy, że przyjmując walkę na podstawie narodowości na Rusi, podnosimy wobec ludu nieznany mu dotąd antagonizm, antagonizm nie polityczny lub narodowy bo tego nie rozumie lud, ale antagonizm pierwotnych pojęć i zasad, dwóch obrządków, dwóch języków, antagonizm stanów duchowieństwa i obywatelstwa. Wśród takiej walki zwykle z bezwzględnością prowadzonej, chociażby chwilowo lud zdołano przejednać, straszna przeciwko nam obróciłaby się potęga, bo ostatecznie żadna agitacya nieprzeciwważy przywiązania do własnego obrządku, własnej mowy, do religii, którą przez duchowieństwo lud pojmuje reprezentowaną, a biada, gdyby ją przeważyła agitacya polityczna.

Drobnych korzyści politycznych wielkiemi niebezpieczeństwami socyalnemi nie należy okupywać. Czy z resztą byłyby jakie korzyści polityczne z wykluczenia stronnictwa ruskiego z sejmu? Nie sądzimy, gdybyśmy to stronnictwo uważali za frakcyę polityczną a nie narodową to ona jeszcze mogłaby być szkodliwszą po za sejmem, niż kiedy będzie reprezentowaną w sejmie. Co więcej, ona nam jest użyteczną i zbawienną w sejmie w tej chwili. Wyrazem kwestyi ruskiej jest w obecnej chwili wniosek p. Ławrowskiego, który tyle złej krwi narobił Moskalom. Doprowadźmy do końca dzieło, ważniejsze ono dla przyszłości narodowej nad wszystkie nasze rezolucye. Gdyby Lwów zdołał z maluczkiej frakcyjnej walki wydobyć się i podnieść do idei narodowej, winienby postawić na liście swoich kandydatów wnioskodawcę wniosku ugody.

Z jakiegokolwiek stanowiska zapatrujemy się na Rusinów, w każdym razie przyznać im musimy, że są ważniejszym żywiołem społecznym niż Żydzi, a przecież jednego posła starozakonnego zwykła wybierać stolica prowincyonalna.

Aby się uchronić od wzniecania antagonizmów, aby co większa, nie dopuścić tych frakcyj, które jawnie się głoszą być przedsłannikami Rosyi, należałoby sprawę wyborów na Rusi drogą kompromisu z przywódcami stronnictwa ruskiego przeprowadzić. Komitet przedwyborczy mógłby się pod tym względem znieść z członkami komisyi powołanej przez Wydział krajowy do wniosku p. Ławrowskiego; skoro bowiem prace tej komisyi nie mogą być przekazane do nowego sejmu z innych posłów złożonego, byłby to pierwszy rezultat polityki pojednawczej, który by nas w przyszłości tem pewniej mógł doprowadzić do ugody. Nie wykluczać przeto Rusinów, ale porozumieć się co do osobistości i wspólnie działać w kwestyi wyborczej, oto jedyny środek, aby nie uronić zadatku zgody złożonego w wniosku p. Ławrowskiego.

Na dziś ograniczamy się na poruszeniu tych dwóch spraw odnoszących się do wyborów; wiele innych pytań przyjdzie nam rozebrać następnie.

---

O charakterze i żądaniach gmin okręgowych i sądów pokoju odbieramy następujące uwagi:

W poprzednich uwagach moich (z d. 3go i 8go maja) starałem się wykazać powody, dla których ustawy: gminna i o reprezentacyi powiatowéj nie odpowiadają potrzebie; dziś pozwalam sobie objawić me zdanie, o niektórych ze środków przez komisyą pozasejmową w téj sprawie rozbieranych. Mam tu na myśli proponowaną gminę okręgową i sędziów pokoju.

Gmina okręgowa, jeżeli pozostawi obszarom dworskim i gminom miejscowym, do wypełniania swych obowiązków dostatecznych sił nieposiadającym, ich samoistność dzisiejszą, a tylko niektóre z ich atrybucyj przejmie na siebie, będzie nową improwizacyą, bez prawdy wewnętrznéj w sobie, będzie nową próbą, o któréj naprzód przewidzieć można, że pokładanym w niéj nadziejom nie odpowie. Mechanizm dzisiejszy już skomplikowany, zbogaci się jeszcze o jedno kółko: przybędzie wyborów, zwiększy się jeszcze potrzeba ludzi zdatnych i chętnych do pełnienia urzędów honorowych, a wiemy ze smutnego doświadczenia, że są okolice w takowych wcale niebogate; przybędzie sesyj i obrad, przybędzie pisania, gdyż Wydział powiatowy dziś wprost z gminami się znoszący, będzie teraz za pośrednictwem okręgu z niemi korespondował; a nie przybędzie żadnéj sprężystości, nie zyska się ani pośpiechu ani egzekutywy. Dla tego środek ten nie za zaradzenie złemu, ale owszem za powiększenie tegoż uważać muszę.

Co do sędziów pokoju: Cały świat uznał już za konieczność nieodzowną, by władza prawodawcza, sądowa i administracyjna rozdzielonemi były, każde bowiem ich połączenie nietylko działanie paraliżuje, ale najszkodliwszy zamęt sprowadza. Nie dość — że nam, gdy u nas organa prawodawcze, tj. sejm i rady powiatowe mają swe organa administracyjne i zmuszone są zawiadować sprawami dróg i mostów, szpitali i instytucyj, szkolnemi i Bóg wie jakiemi; mamyż teraz jeszcze sami dążyć do do połączenia a raczéj pomięszania sądowych władz z administracyjnemi? Jestem największym stronnikiem sądów pokoju, ale takich, jakie z największą korzyścią publiczności u nas funkcyonowały, a zatem sądów w pewnych granicach orzekających w sporach cywilnych bez odwołania, w dalszych będących pierwszą instancyą z apelacyą do trybunału; a wreszcie dla spraw będących konieczną instancyą polubowną, od któréj dopiero sprawy niepojednane mogły być do trybunału wprowadzonemi, sądów czuwających nad sprawami opieki i sierocińskiemi, ale oprócz tego nic więcéj. Że sądy takowe, a obok nich sądy podsędkowskie dla spraw policyi poprawczéj i dla pierwszéj instrukcyi spraw kryminalnych, mogłyby korzystnie dzisiejsze sądy powiatowe, a raczéj dzisiejszych sędziów powiatowych zastąpić, najzupełniéj wierzę, alež na tem i koniec. Chcieć sędziom pokoju przydzielać sprawy administracyjne, znaczy do dzisiejszych niedogodności stworzyć nowe a daleko uciążliwsze, gdyż ani sądy pokoju nie podołałyby tym wszystkim czynnościom, a więc służba publiczna na temby cierpiała, aniby nie mogły korzystnie oddać się swemu tak ważnemu a trudnemu powołaniu. Wydział powiatowy krakowski przedłożył był swego czasu Wydziałowi krajowemu petycyę do Rady państwa o zaprowadzenie sądów pokoju i załączył projekt ich organizacyi, oparty na dawnem krakowskiem prawodawstwie a zastosowany do obecnych stosunków; lecz Wydział krajowy ze względu na żądanie sejmu w rezolucyi objawione odmówił temu żądaniu swego poparcia. Było to może o tyle smutniejszem, że wówczas z różnych powodów była nadzieja, żeby się téj prośbie mogło było stać zadość. Teraz więc za zdarzoną sposobnością należałoby może myśl tę podnieść na nowo, ale niemięszać sądownictwa z administracyą, bobyśmy przesadzili i Burbonów, dowodząc, żeśmy wszystkiego zapomnieli a niczego się nie nauczyli.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 26 maja.

# Tutejsze przygotowania do wyborów to mają w sobie dobrego, że cofną nieco stronnictwo centralistów. Stronnictwo postępowe, o którego rozwoju donosiłem wam onegdaj, zastawia swe sieci w całem mieście z pomyślnym skutkiem, a *Presse* i *Tagblatt* popierają je energicznie. Inny znowu obraz przedstawia się w stowarzyszeniach. Cieszą się one naprzód, a rzecznicy ich sądzą, że na barkach kilku mieszczan wejdą do sejmu, albo się wzniosą do posady ministra. To jednakowoż przeszkadza stronnictwu postępowemu, gdyż centraliści widząc, że się ich potęga chwieje, i że klęska poniesiona zada im cios raz na zawsze, wystąpią jak falanga w ściśniętych szeregach, gdy tymczasem w stronictwie postępowem wielu jest takich, co głosują za swymi przyjaciołmi, przez co głosy ogromnie się rozstrzelą. Na tem też opierają Herbst i Giskra swoją nadzieję. Jeżeli osiągną w sejmie większość, natenczas wspólnie z Czechami będą w Radzie państwa pracować dalej, a wtenczas łatwo być może, że koncesye autonomiczne nie osiągną potrzebnej większości. Sejm czeski jest to obosieczny miecz, nie tylko lękać się trzeba Czechów, ale i centralistów.

Hr. Beust w nieprzyjemnem znajduje się położeniu. Każdemu jasno, że przyłożył rękę do upadku ministerstwa Hasnera. Zawsze agitował przeciw ministrom, i dla tego zrobił sobie z centralistów nie przyjaciół. Lewica najskrajniejsza nigdy kanclerza nie lubiła, ponieważ jego dwulicowości nigdy niedowierzała. Budował on całą swoją nadzieję na ugodzie; odkąd się więc ta rozbiła, blednie szybko jego gwiazda. Zwyjątkiem *Fremdenblattu* już mu teraz prawie żaden dziennik nie sprzyja; Niemcy i Czesi odsuwają się od niego, a co najgorsza dla niego, przybywa jeszcze do Wiednia p. Lonyay, który się wyraził, że nie rad zasiada w urzędzie z niepopularnymi kolegami. Także hr. Andrassy przybył tutaj, co ma największe znaczenie. Hr. Andrassy szukać będzie zapewnie sposobu, aby raz położyć koniec wpływom kanclerza; a gdyby go chciał zastąpić, rychłoby znalazł poparcie we wszystkich węgiersko-niemieckich frakcyach Za i Przedlitawii.

---

**Chrystyania** 15 maja.

(*F.W.*) Norwegia w ogólności tak mało w Polsce jest znaną, że wiadomo o niej tyle tylko, ile się w szkołach z geografii dowiedziano, chociaż dziwić się temu nie można, bo nie ma w Polsce prawie żadnego punktu zetknięcia się z tym małym skalistym gdzieś na północy leżącym krajem. Ponieważ religią panującą w Norwegii jak i w całej Skandynawii jest protestantyzm, zatem może nie będzie obojętną dla czytelników *Czasu* wiadomość o katolicyzmie w Norwegii i jego postępie w ostatnich czasach; temu przedmiotowi poświęcam dzisiejszą korespondencyę.

Po zaprowadzeniu w Danii i Norwegii protestantyzmu wtłoczonego przez rząd narodowi i ochrzczonego potokami krwi katolickiej, rząd musiał podpierać swoją nowatorską instytucyę całą siłą despotyzmu właściwego rządom monarchicznym dawnych wieków; i stąd powstała ustawa, że żadne wyznanie cierpianem być nie ma obok panującej religii, innowiercy zaś a szczególniej katolicy, jeźli niechcą przejść na łono panującego wyznania, mają być uważani, jako cudzoziemcy, mienie ich przechodzi na własność króla, a oni sami na wygnanie bywali skazywani. Taki stan rzeczy trwał aż do początku 19go wieku. Głoszona przez filozofów zeszłego wieku wolność sumienia, która w rewolucyi francuskiej wyrodziła się w potworność, zrobiła wrażenie i na umysłach współczesnego ludu Norwegskiego, tak, że kiedy po upadku Napoleona i oderwaniu Norwegii od Danii, poruczono zebraniu narodowemu ułożyć konstytucyę, już zmiękł fanatyzm religijny, i innowiercy (oprócz żydów) dostali prawo wolnego pobytu, chociaż kościołów ani duchowieństwa swego mieć nie mogli. Byl to krok pierwszy na drodze wolności po trzechwiekowem prawie absolutnem panowaniu protestantyzmu, który wprowadzony przemocą i podtrzymywany siłą brutalną, otrzymał pierwszy cios z wejściem jutrzenki swobody rządów konstytucyjnych. W tym

---

## Część literacko-artystyczna.

### IRENA
czyli
### CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.
**Powieść oryginalna**
przez ***M. G.***

(Ciąg dalszy.)

— W każdym razie przed pogrzebem Fabrycyusza jeżeli dożyję — boć chcę koniecznie zwłoki jego odwiedzić — a w przeciwnym razie...

— O! czemu to przypuszczać?..

— A któż pewien swego życia, nawet na godzinę?... Ale i w takim przypadku, ja ciebie nie żegnam pani... bo *tam* czy tutaj — w niebie czy na ziemi musimy kiedyś być razem — ja *wierzę*, że będziesz chrześcijanką.

— To żyj jeźli chcesz, abym nią została — któżby mnie obznajmiał z twoją wiarą, gdyby mi ciebie nie stało?

— Tenże sam Kato, który do nas idzie.

Rzeczywiście w tej chwili wierny starzec biegł już całym pędem poznawszy swą panią z daleka. Więc po milczącem spiesznem pożegnaniu rozstali się młodzi; a gdy Irena za odchodzącym Maurycym patrzyła, zobaczyła jak przystanął w pewnej już odległości, odwrócił się ku niej i z rzewną powagą anioła znakiem krzyża świętego pobłogosławił. Natychmiast, ulegając popędowi serca pełnemu przeczuć i tęsknoty, pobiegła za nim jeszcze kilka kroków.

— Maurycy: dla czegoś mówił, że twoja śmierć nas połączy?

— Bo jeźli zginę, to pamiętaj, że każda kropla krwi mojej, za wiarę wylana, będzie wołała dla ciebie u Boga litości i łaski!

Rozeszli się powtórnie, a Irena wsparta na ramieniu Katona wracając do domu, tak była zatopioną w myślach, że ledwie umiała troskliwemu słudze opowiedzieć, dla czego woda ścieka z jej ubrania.

#### ROZDZIAŁ XIII.
Przedświty zwycięstwa.

Ciągłe wzruszenia i walki, którym zdrowie Wirginii, choć bardzo wątłe z natury, cudownie prawie opierało się dotychczas, w końcu złamały je przecie.

Ledwie docucona po długiem onem zemdleniu na wiadomość o wzięciu Papieża, wpadła w okropną malignę, i przez parę tygodni pasowała się ze śmiercią. Ciągle nieprzytomna, rzucała się w trwodze i chciała uciekać przed urojonemi niebezpieczeństwami, a gdy na chwilę opuszczała ją gorączka, nastawało takie osłabienie, że słowa wymówić nie mogła.

Najsławniejsi lekarze byli przywołani; Rita z poświęceniem się bez granic dzień i noc czuwała nad swą panią — dopomagały jej Domicylla i Irena, a Agrykola w niepokoju o życie żony, poznał dopiero, jak bardzo była mu drogą.

Choroba dosięgła wreszcie szczytu przesilenia: nastąpił sen tak ciężko twardy, że przez dwie doby w żaden sposób nie można było Wirginii rozbudzić, a doktór puls liczył z frasunkiem, mówiąc, że albo w stanie zdrową po tem kryzys, albo też zaśnie na wieki. Trzeciego dnia otworzyła oczy — uśmiech, niewidziany już na słodkiej twarzy od tak dawna, rozjaśnił ją znowu, słabiuchno, ale dziwnie wdzięcznie — i rozglądając się na około, ujrzała konsula na klęczkach całującego jej rękę — bardziej zmienionego, niż nią była ona sama, a w oku jego to, czego tam nigdy dotąd nie była dostrzegła, łzę niewieścią.

— Wrócona mi, przemówił z głębi duszy.

Wirginia nie miała jeszcze siły odpowiedzieć, tylko ścisnęła dłoń jego czule, a drugą wyciągnęła do Rity, stojącej obok.

— Siostro moja zapytała w kilka dni potem, gdy były same (właśnie podczas gdy Fabrycyusz zajeżdżał przed willę Ireny), zmiłuj się, powiedz, czym w gorączce kogo nie zdradziła? czy się nie wydałam z tajemnicą mojej wiary?..

— Nie droga pani. Bądź spokojna.

— Ale może ty mnie łudzisz Rito? bo jakże łatwo, nie mając żadnej władzy nad mową ani nad myślą, mogłam wymienić jakie nazwisko, wynurzyć się z jaką obawą, która Agrykoli otworzyła oczy...

— Wierzaj mi, ja sama drżałam o to i modliłam się gorąco, wieleś razy niemal usta otwierała — ale Anioł stroż twój widać strzegł tego, czegoś ty sama ustrzedz nie mogła, bo choć rzeczywiście często wspomniałaś o Klemensie, Janie i Chrześcijanach, właśnie wtedy prawie nigdy konsula nie było w domu, tak, że ani przy nim ani przy Irenie, która tu długo przesiadywała, nie zdradziłaś się wyraźnie.

Wirginia odetchnąwszy głęboko, położyła głowę na poduszki — ale niebawem znowu ją podniosła:

— Rito moja — co się dzieje w kościele? Kto żyje? kto umęczony?

— Później, później pani, pomówimy o tem — teraz ci trzeba wypocząć — czy nie chcesz się napić? i podała jej czarę orzeźwiającą, ale Wirginia odsunęła ją łagodnie.

— Jeżeli chcesz, żebym wypoczęła, to mnie wyprowadź, błagam cię z dręczącego niepokoju — bo kto wie, kiedy będziemy znów same? Powiedz, co z Ojcem świętym?..

— Żyje! dotychczas go jeszcze nie stawiono przed trybunał, tylko wtrącono do najniższego z więzień Mamertyńskich, gdzie wiesz, okropne powietrze, i gdzie miał towarzyszami najstraszniejszych złoczyńców państwa. Ale dziś już oni wszyscy nawróceni. Szczęściem też, jak ci wiadomo, właśnie do tego więzienia prowadzi tajemne przejście z katakumb; więc tym sposobem, nie tylko ofiara mszy św. może być często przez naszego anioła sprawiana, ale i wierni się z nim w potrzebach kościoła znoszą; to też mówią, że choć okuty, pisuje prześliczne epistoły, głównie przeciwko Nazareńczykom i innym odszczepieńcom, co tak zasmucają społeczeństwo Chrystusowe.

— A Jan?

— O pani! — zawołała Ruth składając ręce — jakże ja to opowiem w krótkich słowach, żeby cię nie męczyć? jakże opowiem spokojnie, żeby cię nie wzruszać? Ogromny cud Pan uczynił dla Swojego Apostoła i pokazało się, że Maurycy miał słuszność, gdy się cieszył z jego przybycia do Rzymu, mówiąc, że nadto rachuje na moc Boską, by się lękać jego śmierci.

— Cóż? czy ocalał?... o! prędko Rito, jakże się stało?

— Sprawa jego wytoczona przed sędziów za staraniem naszych nieprzyjaciół, pociągnęła wnet za sobą wyrok śmierci, i drugiego dnia *nonnów* majowych wywiedziono go za Łacińską bramę na męczeństwa. Ogromne tłumy się zebrały tak wiernych jak i ciekawych, a gdy go już zanurzono w kocioł wrzącego oleju, ukochanego naszego ojca, ostatniego z Apostołów Pańskich.... pojmujesz, ile serc konało.... Znikł z oczów.... chrześcianie jęknęli.... aż oto, gdy go po chwili wydobyto, myśląc, że już skonał, miasto trupa, ukazał się ludowi starzec odmłodniały, bielszy, piękniejszy i pełniejszy życia niżli pierwej!

— Alleluja! — krzyknęła Wirginia tym samym wyrazem, którym Maurycy powitał dawniej wieść o przybyciu Jana — a nie wiesz, czy tam Juliusza nie było przypadkiem?

— Nie, pani. Nie będąc powoływanym z urzędu, nie chciał pójść patrzeć daremnie na katusze ludzkie; zresztą twój stan niebezpieczny wymagał ciągłego dozoru.

— Więc i ty najwierniejsza, ukochana moja, byłaś tym sposobem pozbawioną widoku tak cudownego? O jak mi żal, że Agrykola go nie miał!

— Wiesz pani? jeszczem ci nie wszystko powiedziała: Cud u Łacińskiej bramy nie był jedynym, którym Bóg Imie swoje w Janie wsławił, bo jeszcze poprzednio zadano mu truciznę, którą wypił jak wino, znakiem krzyża wszelki jad z niej wypędziwszy!

— Cudowne! Ale powiedz, cóż Domicyan począł dalej?

— Przestraszony zrazu bardzo wrażeniem sprawionem na ludzie i mnóstwem nawróceń, nie śmiał nieba wyzwać na powtórną próbę, tylko dekret śmierci zmienił na wygnanie na wyspę Patmos, co już dokonane.

— Mój Boże! więc już nie mamy apostoła w Rzymie!?

— Sierotamiśmy po nim niestety! to też chrześcianie nie mogąc się zgodzić z tą myślą, aż do samej Ostyi publicznie rzeszami go odprowadzali; chociaż wielu tym sposobem narażało życie, a w szczególności nasz szlachetny Flawiusz Klemens, który już i tak, dzięki podobno zabiegom i po-

stanie zeszło ćwierć wieku; dopiero w roku 1845 sejm krajowy (*Storthing*) przyznał innowiercom wyznań chrześciańskich, prawo obywatelstwa, i pozwolił im budować kościoły, zastrzegł jednak, że urzędnicy rządowi i oficerowie armii mają być mianowani tylko z pomiędzy wyznawców panującej religii (po zniesieniu szlachectwa urzędnicy i oficerowie stanowią właściwie arystokracyę krajową). Misya katolicka nie zaniedbała skorzystać z otwartego sobie wstępu, i tegoż jeszcze roku odbyła się po trzech wiekach pierwsza msza w Chrystyanii w domu Polaka Dzwonkowskiego, gdzie tymczasową urządzono kaplicę, a zarazem zaczęto zbierać składki we Francyi, Belgii i katolickich Niemczech na budowę kościoła. Jakoż w r. 1855 został poświęcony pierwszy kościół katolicki w Norwegii pod wezwaniem Sgo Olawa króla Norwegskiego, który ostatecznie ustalił chrześcianizm w Norwegii w XI wieku i uznany był za patrona starej katolickiej Norwegii. Kościół tutejszy skromnej lecz pięknej architektury w stylu gotyckim nie odznacza się bogactwem, lecz stosowną elegancyą, że tak powiem. Wchodzącego owiewa tam jakaś uroczysta powaga, czuje się, że się weszło do przybytku Pana. Proboszcz tutejszy ks. Stub, Norwegczyk z urodzenia, który przeszedł na katolicyzm w czasie podróży swojej we Włoszech, może służyć za wzór kapłana. Żyje on tylko dla dobra wiary, którą głosi, i dla bliźnich stwoich. Jego staraniem utrzymuje się kościół we wzorowym porządku, a śliczna muzyka i śpiewy amatorów, pod dyrekcyą Włocha Speralego, co niedziela i uroczyste święta ściągają do kościoła tłumy Norwegów, którzy początkowo szydzili sobie, mówiąc, że idą na koncert, ale teraz mało z nich wychodzi z kościoła z takimże sercem, z jakiem przyszli. Wzniosłość naszej kościelnej muzyki i uroczystość nabożeństwa zarówno jak kazania, których temata zwykle wybornie dobierane bywają dla protestanckich słuchaczy i tchną tylko miłością, wywierają niemały wpływ na słuchaczy.

Dzisiaj oczekujemy tyko kroku ostatniego t. j. zupełnego równo-uprawnienia katolików z protestantami. Przedmiot ten wnoszony przez partyę postępową na każdym sejmie; ostatni raz upadł większością tylko 8 głosów, ale należy się spodziewać, że w przyszłym roku kwestya ta przejdzie szczęśliwie, tembardziej, że sąsiednia Szwecya w roku zeszłym rówuo-uprawniła wszystkie wyznania, nie wyłączając żydów. Krok ten sejmu szwedzkiego musi i na Norwegów ostatecznie oddziałać, a skoro tylko raz katolicy staną w obec prawa na równi z protestantami, postęp katolicyzmu będzie silny bo dzisiaj wielka liczba mieszkańców wstrzymuje się od przyznania się do wiary katolickiej z bojaźni stracenia posad urzędowych, lub aby ich dzieci nie utraciły prawa do urzędów i stopni oficerskich.

Dzisiaj liczba jawnych katolików nie przenosi 400, z tych 200 w Chrystyanii w połowie cudzoziemców, w połowie nawróconych krajowców. Oprócz tego są jeszcze w trzech miastach kaplice, a mianowicie w Bergen, Tromsö i Altengaard. Fundusze na utrzymanie księży (w Chrystyanii mamy ich czterech) i kościołów, idą zapewne z funduszów misyi w Rzymie, a poczęści i od bogatszych członków gminy tutejszej; ale szczupłe są nadzwyczaj, czego dowodem być może, że przed kilką laty ks. Stub resztkami swego prywatnego mienia założył fundamenta kościoła w Bergen. Budowa tam rozpoczęta od dawna nieposuwa się, a protestanci grożą, że jeżeli wykończoną nie będzie, zabiorą ją na swój użytek, bo gruzy nie mogą leżeć w środku miasta; i można wierzyć, że groźbę swoją przywiodą do skutku, jeżli robota choć zwolna posuwać się nie będzie. Ale cóż, kiedy nie ma środków. Ks. Stub udawał się z prośbą o pomoc do innych katolickich krajów, ale bez skutku: sprawa katolicyzmu w Norwegii już straciła powab nowości, bo to już po raz drugi zarządano składki od Francuzów, Belgów i Niemców. Z tego względu ks. Stub zgłasza się do Polaków o pomoc, aby zechcieli na ten cel nieść datki: Polacy nigdy nie szczędzili grosza, gdzie szło o religię katolicką. Dzisiaj sprawa katolicyzmu jest ściśle związaną ze sprawą narodową, i jestem pewny, że znajdą się w Polsce tacy, co datkiem swym zechcą się przyłożyć do szerzenia wiary na północy a temsamem do jednania sobie przyjaciół. Z zakładów katolickich mamy misyę na północy pomiędzy Finami i szkółkę dla dzieci katolickich w Chrystyanii, która zostaje pod opieką czterech sióstr miłosierdzia przybyłych tu z Francyi, uczęszcza do niej przeszło 30 dzieci.

---

**Kraków** 28 maja. We czwartek odbyć się miało we Lwowie w sali ratuszowej zgromadzenie uczniów uniwersytetu, celem ułożenia petycyi do N. Pana o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w tamecznym uniwersytecie. Na kilka godzin przed zebraniem się nadszedł zakaz ze strony dyrekcyi policyi, spowodowany, jak pisze *Dziennik Polski*, interwencyą rektora uniwersytetu. Donosi o tem również korespondent *Kraju* ze Lwowa, a redakcya *Kraju* dodaje ze swojej strony, że „korespondent *Czasu* odmawia młodzieży prawa upominania się o język polski, bo właśnie na polskie wykłady młodzież nie uczęszcza“.

Jedna z korespondencyi *Czasu* ze Lwowa (*L.*) z d. 21 b. m. wyrażała ubolewanie i zgorszenie, że młodzież lwowska zamierzająca zanieść petycyę o język polski i zamierzająca w tym celu odbyć zgromadzenie publiczne, nie zaczęła od tego, co było przedewszystkiem jej obowiązkiem, to jest: uczęszczać na wykłady polskie a na niemieckie nie. „Czy „wypełniła ten obowiązek?“ — pyta korespondent *Czasu* — „Nie, stokroć nie!“ Od tego należało zacząć, a pytamy, czyby utrzymały się wykłady, na które nikt nie uczęszcza, czyby puste ławki wobec profesorów niemieckich nie były najsilniejszem poparciem żądań stawianych przez reprentacyę kraju rządowi? Z oburzeniem więc i uczuciem żalu pyta ów korespondent *Czasu*: czy młodzież, która tak pojmuje swoje obowiązki i pozwoliła sobie wydrzeć bez oporu najskuteczniejszą i jedynie dla niej odpowiednią broń przeciw profesorom niemieckim, może mieć prawo do pisania adresów i wysyłania deputacyi, może się wdzierać w atrybucye reprezentacyi krajowej sejmu?“

Gdyby pod każdym względem wypełniać obowiązek, jaki na każdym leży, o wiele łatwiej i rychlej żądania i prawa kraju byłyby szanowane. Moglibyśmy na to przytoczyć nawet dowody z czasów daleko gorszych dla języka polskiego jak dzisiaj. Wiemy o miastach, które nigdy żadnego aktu urzędowego w języku niemieckim nie przyjmowały i zniewalały władze dotyczące, że im doręczano pisma polskie. Gdyby wszyscy tą samą drogą szli, od dawna nie bylibyśmy mieli niemieckiego języka urzędowego. Nie chcemy przez to twierdzić, że się obejdzie bez starań o odzyskanie praw służących narodowości naszej, ale że trzeba z naszej strony wszędzie i zawsze świadomości przedewszystkiem obowiązków własnych. Gdyby teatr niemiecki we Lwowie nie był wcale uczęszczanym, czy utrzymywałby się dotychczas ze szkodą dla instytucyj, których fundusze pochłania? Dla czego mimo despotyzmu moskiewskiego nie dał się dotąd zaprowadzić w Warszawie teatr moskiewski? Bo rząd wie, iż musiałby chyba za kark sprowadzać do niego widzów. Przedewszystkiem przeto poczuwajmy się sami do obowiązków.

---

## Sprawozdanie

*z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych* (*z Gminy*).

Posiedzenie IV. dnia 19 marca.

(Dalszy ciąg)

P. Przewodniczący. Moja myśl jest taka, ażeby ustawa orzekła, że gminy, które same sprawują policyę i przekazany zakres działania, mogą stanowić okręg osobny. W przeprowadzeniu zaś byłoby należało, żeby rada powiatowa w porozumieniu ze starostą przedłożyła projekt wydzielenia do sejmu.

P. Zbyszewski. Zdanie p. przewodniczącego jest najbliższem rozwiązania pytania 6; — innych nie podzielam, tak zdania p. Bauma (Baum: Ja jak p. przewodniczący), bo to byłoby drakonicznie. Nie zgadzam się też, ażeby te miasteczka były wyjęte, które mają magistraty, bo te, które się o nie starały, lub takowe jeszcze z czasów polskich zachowały, te mają takowe — i tak Halicz ma magistrat a Podhajce nie — zatem magistrat nie jest kryteryum. Ilość ludności, jak Busk, jest to rzecz za mało. Wniosek jest jeszcze, ażeby rozstrzygać od wypadku do wypadku — i to też nastąpi. Podniosę tu wszakże, co p. Baum powiedział na pierwszem posiedzeniu, że na przeszkodzie rozwoju życia autonomicznego stoją: brak intelligencyi i brak funduszów. Otóż miasta, które mają dostateczną intelligencyę i fundusze, te pozostaną same. Intelligencya atoli nietylko mieści się w głowie, lecz objawia się też przez nervum rerum, przez handel, więc miasta, które mają pewną ilość dochodów i pewną ilość ludzi, te mogą stanowić osobne gminy. Ja liczby ludności nie ograniczyłbym na 3000, lecz posunął aż do 10,000 — mniejsze zaś niech przyjmą kilka wiosek do siebie, ażeby je podnieść (głos: zabiją je). Nie! (Koziebrodzki: wyratują miasteczka od żydów). Tak jest! To jedynie może ochronić miasteczka nasze od zagłady przez żydów. Miasteczka mogą się w takim razie postarać o rozszerzenie obrębu miasta — (Głogowski: To zmienia propinacyę!) Nie długo panowie będziecie mieć z tem do czynienia, bo w tym roku pewnie będzie zniesiona. Więc jestem za tem, ażeby wyłącznie było orzekane od wypadku do wypadku; lecz w zasadzie, ażeby te miasta, które mają pewną ilość dusz, np. 10,000 lub dochodu 20 do 30,000, stanowiły osobną gminę — bo chociaż może dziś nie mają policyi, to mogą ją mieć. Prócz tego chcę mieć miasta złączone pod władzą bliższą niż wydział krajowy — i do tego zastrzegam sobie głos.

P. Skwarczyński. Opierając się na znajomości domowych moich stosunków, jestem zdania, że nietylko miasta należałoby przyłączyć do okręgu, które nie mają dostatecznych sił do sprawowania policyi, lecz i większe miasta, które wybierają osobnych posłów — a nawet w interesie ich jest dodać im żywiołu, któryby ich zabezpieczył od przewagi żydów. Tak np. Stanisławów obejmuje dwie włości: Knihinin i kolonię tejże nazwy, które rozciągają się aż do środka miasta, tak że nie sposób sprawować policyi, bo dwie ulice należą do wsi. Odkąd tam jestem prezesem, wysilałem się na wszystko, ażeby przyprowadzić do skutku dobrowolne połączenie; miasto nawet chciało ponieść pewne ofiary; lecz chociaż część mieszkańców z charakterem miejskim była za tem, sprzeciwiała się wszakże większość z charakterem wiejskim i Niemcy. Z tego wnosić można, że leży to w interesie miasta, ażeby te włości, które z miastem stanowią katastralną całość, z niem połączyć. Jestem atoli za tem, ażeby orzeczenie co do połączenia w każdym pojedynczym wypadku objęte było ustawą, gdyż zachodzą specyalne stosunki, które zbadane być powinny. I tak w Haliczu są dwie wsie: Załucze i św. Stanisław. Załucze, zamieszkałe przez Rusinów, ma swoją osobną szkołę; św. Stanisław osiadły przez Mazurów, nie ma osobnej szkoły, chciałby się więc połączyć z Haliczem, a nie z Załuczem, lecz połączeniu właśnie przeszkadza Załucze, wsunięte pomiędzy nie klinem. Miast, które wybierają osobno posłów, nie należałoby wyłączać. — Co do trudności propinacyjnych, te dałyby się załatwić.

P. Krzeczunowicz. Co się tyczy stosunków Stanisławowa, jest to wyjątek i w tej sprawie można żądać od sejmu specyalnej ustawy. Co do postawienia znamion, trudno zdania pogodzić; najlepiej przyjąć to, ażeby każdy pojedyńczy wypadek osobno był rozstrzygnięty. P. Zbyszewski stawia jako zasadę; ludność i fundusze; według mnie i to jest niedostateczne; bo w jednym wypadku będzie cyfra 10,000 odpowiadającą, w drugim nie, i rzecz tak samo się niepewnie przedstawia, czy postawimy minimum czy maximum.

Co do ratowania miast; to myśl dobra, tylko pamiętajmy, że miasto może przygnieść chrześcian w okręgu, i że niebezpieczeństwo grozi na oba boki. Jak trudno jest, ażeby wszystkie miasta wyłączono, tak też przeciwnie — a trudności te okażą się jeszcze większe, gdy przejdziemy do składu reprezentacyi okręgowej. Drugie znamię do wyłączenia miałoby być według przewodniczącego: posiadanie środków do sprawowania policyi i przekazanego zakresu działania. Teoretycznie jest to dobrze, lecz zastosować się zupełnie nie da — bo np. miasto powiada: ja mam środki, bo mam pieniądze, a dowodem tego, że tyle wydaję, ile cały okręg i wtedy trudno będzie odmówić miastu wyłączenia. Zdaniem mojem najlepszem kriteryum byłoby prawo wybierania osobno posłów — wyłączenie wszakże należałoby przeprowadzić za porozumieniem rządu z wydziałem krajowym. Jestem jednak za tem, ażeby żadnej zasady jako kriteryum nie stawiać, lecz by każde wyłączenie przeprowadzone było w drodze specyalnej ustawy, lub przez porozumienie się z radą powiatową i wydziałem krajowym.

P. Głogowski. Gdyby orzeczono, że o wyłączeniu mają stanowić rząd z wydziałem krajowym, to rada powiatowa mogłaby dać dokładne wyjaśnienia, bo tam są inwentarze. Zwracam przytem uwagę, że rozszerzenie miast w dalszem następstwie uskuteczniłoby się kosztem tych, co mają nieszczęście graniczyć z miastami, i ci przyczynialiby się do kosztów, z których nie odnosiliby żadnych korzyści; i tak np. gdyby Winniki płaciły, ażeby zamiatano w Busku.

P. Zbyszewski. Dają się słyszeć głosy, iż nieszczęściem jest graniczyć z miastem. Praktyka jednak wykazuje, że gdzie jest więcej miast, tam większy dobrobyt, bo tam handel, przemysł, intelligencya; zatem należy podnosić wsie ku miastom, i to jest ich szczęście, jeżeli graniczą z miastem, i gdy tylko nie rozpiją się, to dobrze się mają. Więc powinniśmy się starać, ażeby jak najwięcej było siedlisk handlu, przemysłu, intelligencyi, a więc dobrobytu, do którego wzrostu bezwątpliwie przyczyniają się miasta, jak to widzimy w Belgii i Holandyi. Dlatego to Moskwa znosi miasta, ażeby zabić intelligencyę. Winniki w razie przyłączenia do Buska, nie źle na tem wyjdą, bo będą dzieci swoje posyłać tam do szkoły. Miasta gdzieniegdzie $1/3$ część dochodów swoich wydają na koszta edukacyi. Gdzież jaka wioska ma fundusze do założenia szkół żeńskich — a gdy nie podniesiemy kobiet, nie podniesiemy i kraju!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

---

**Wiedeń** 27 maja. Przedwczoraj wieczorem zgromadzili się polscy mężowie zaufania u hr. Potockiego, celem usłyszenia rezultatu posiedzenia rady ministrów, która zastanawiać się miała nad koncesyami, jakie Polakom mogą być udzielonemi. Jak sądzić można z ostatnich dzienników wiedeńskich, hr. Potocki nie dał jednakowoż stanowczego objaśnienia, owszem miał prosić Polaków, aby się zechcieli jeszcze kilka dni w Wiedniu zatrzymać. Że na radzie ministrów nic pewnego nie postanowiono, pochodzi to ztąd, że ministerstwo gotowe jest udzielić koncesyj Galicyi, ale tych, które udzielić może na drodze administracyjnej, tych zaś, które zależą od Rady państwa i za które byłoby odpowiedziedzialnem udzielić w obecnem położeniu rzeczy nie może. Na tem zebraniu u hr. Potockiego ckiego rozprawiano także na wniosek p. Ławrowskiego o kwestyi ruskiej w Galicyi tj. o uregulowaniu stosunku Polaków do Rusinów. W sobotę mają się Polacy znowu zgromadzić u prezesa ministrów.

Wybory do sejmów, o ile już teraz z pewnością wnosić można, rozpisane zostaną między 20 a 30 czerwca.

— Urzędowy dziennik węgierski ogłasza następujące pisma odręczne N. Pana:

Kochany ministrze Gorove!

Uwalniając Pana łaskawie z posady ministra rolnictwa, przemysłu i handlu i wyrażając Panu przytem całe moje uznanie za położone przez Pana na tem stanowisku pożyteczne i znakomite zasługi, mianuję Pana zarazem na wniosek Mego prezesa ministrów Moim ministrem robót publicznych i komunikacyj.

Wiedeń 24 maja 1870.

*Franciszek Józef* w. r.

Hr. *Juliusz Andrassy* w. r.

Kochany Szlawy!

Na wniosek Mego prezesa ministrów mianuję Pana Moim ministrem rolnictwa, przemysłu i handlu.

Wiedeń 24 maja 1870.

*Franciszek Józef* w. r.

Hr. *Juliusz Andrassy* w. r.

— Przedwczoraj odbyła się w Bernie konferencya 32 wiernokonstytucyjnych, byłych posłów sejmowych z miast i gmin. Po załatwieniu niektórych formalności, wybrano komitet składający się z pp. Giskry, Sturma i Webera, którym poruczono wygotowanie zasad odezwy do wyborców. Komitet ten bardzo prędko wywiązał się z swego zadania i z małemi zmianami projekt jego przyjęto. W manifeście tym wyborczym podniesiono szczególniej: 1) Pozostanie na gruncie prawnym konstytucyi i pozwolenie na zmiany w niej tylko na drodze konstytucyjnej. 2) Możliwość zmiany tylko w duchu wolnego rozwoju, zastrzeżenie równouprawnienia obudwu narodowości, jednolitości państwa i ogólnej reprezentacyi parlamentarnej. 3) Odrzucenie ustroju federalnego, szczególniej nieuznanie tak zwanego prawa publicznego i jeneralnego sejmu Czech, wymaganie samoistności i bezpośredniego stosunku Moraw z państwem. 4) Wyswobodzenie Rady państwa z pod sejmów przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich. 5) Popieranie interesów kultury i dobrobytu materyalnego; rozwój ustawodawstwa wyznaniowego i szkolnego, równie jak kwestyi komunikacyj, oraz zmniejszenie ciężarów wojskowych i podatkowych. W odezwie tej mają być wszyscy wyborcy wiernokonstytucyjni bez różnicy narodowości wezwanymi do stanowczego działania w czasach chwiejności i dążności odrębnych, a szczególniej Niemcy zachęceni do zgody, przyczem odwołano się na wezwanie do solidarności zgromadzonych w Wiedniu Niemców ze wszystkich części Austryi zachodniej. W dyskusyi nad pojedyńczemi punktami odezwy zabierali głos Dr Giskra, Auspitz, Skene, Dr Sturm, Dr Ryger, Dr Van der Strass i inni. Redakcyę odezwy wzięli na siebie Dr Sturm, Dr Van der Strass i Dr Illek.

— *Politik* zamieszcza następujący telegram z Weisskirchen: Pomimo niepogody dzisiejszy mityng liczył 10,000 uczestników, pomiędzy którymi mimo przeciwagitacyi znajdowała się wielka liczba Niemców z okolicy. Miasto było świąteczuie przystrojone i wystawiło wiele napisów tak czeskich jak niemieckich. Mnóstwo wozów było ozdobionych gałęziami i otoczonych muzyką. Kapitan Kwiet oczekiwał przybywających na placu, otoczony garstką żandarmów. Zgromadzenie otworzył Stuppel, prezesem był Taxis, zastępcą Mattusz. Gabler przemawiał po niemiecku, Skrejszowsky i Erben po czesku i niemiecku. Mowy przyjmowano z zapałem i często przerywano okrzykami. Skrejszowskiemu przerwał Kwiet z powodu zaczepienia konstytucyi. Lud wołał wszakże: ciągnąć dalej! W obu językach krajowych ułożona rezolucya przyjęta jednogłośnie z zapałem. Rezolucya oświadcza, że tylko prawa polityczne czeskie są wspólną podstawą obu szczepów, że żaden szczep nie ma przewodzić nad innym, specyalna ustawa zapewni każdemu z dwóch szczepów rozwój narodowy, każde wyłaczne panowanie jest niedopuszczalne i szkodliwe, każde wdawanie się w sprawy niemieckie pozaaustryackie jest dla Czech szkodliwe. Nadeszło wiele telegramów, jak z Manhejmu, Neustadtu i t. d. W końcu rozdano deklaracyę spisaną w obu językach krajowych.

— Urzędowa gazeta wiedeńska *Wiener Abendpost* pisze w kwestyi landwery:

„W ustawie o landwerze odłożono sprawy sądownictwa do osobnej ustawy. Równocześnie z przygotowaniami podjętemi dla przeprowadzenia ustawy o landwerze rozpoczęto wypracowanie projektu ustawy o wykonywaniu sądownictwa nad landwerą. Ten projekt ustawy w skutek najwyższego upoważnieniania przedłożony został Izbie deputowanych do traktowania konstytucyjnego i wzięty pod obrady przez komisyę wybraną z tejże Izby. Przy obradach komisyi przyjęto przedłożenie rządowe prawie bez zmiany, nie umieszczono go jednak na porządku dziennym czynności Rady państwa przed odroczeniem tejże. Kiedy więc sprawa ta w ten sposób przerwaną została, nie można było powstrzymać wykonania ustawy o landwerze. Wkrótce oddziały landwery zejść się muszą na ćwiczenia przepisane. Obecnie już około sześćset osób należących do landwery przyjęto do komisyi dla utrzymania ewidencyi i do urzędów innych tej instytucyi. Przez przyjęcie tych osób i rozpoczęcie ich czynności landwera weszła już faktycznie w życie; kwestya przeto, jakim sądom podlega landwera i podług jakich ustaw ma być sądzoną, nie może pozostać nierozstrzygniętą. Jeżeli zatem niebezpieczeństwo wynikające z podobnej sytuacyi bezprawnej i możliwych nieporozumień o kompetencyę miało być usuniętem, natenczas należało niezwłocznie skorzystać z władzy rozporządzającej w ustawach zasadniczych państwa ustanowionej. Rozporządzenie cesarskie z d. 8 maja 1870, którego przedmiotem jest wykonywanie sądownictwa nad landwerą, zawiera zresztą tylko przeprowadzenie zasad wypowiedzianych w ustawie wojskowej i w ustawie o landwerze. Szczegółowe postanowienia tych rozporządzeń zostają w związku z ustawą o zakresie działania sądów wojskowych i zgadzają się dosłownie z projektem przyjętym przez Izbę deputowanych.

— *Politik* zamieszcza list Dra Riegera, w którym tenże zaprzecza stanowczo, jakoby miał Cesarzowi francuskiemu lub ks. Latour przedłożyć memoryał ogłoszony przez *N. fr. Presse*, przyczem twierdzi, że wyciąg z tegoż, jaki podaje ten dziennik, jest tendencyjnie sfałszowanym. *N. fr. Presse* podając w tym liście wiadomość telegraficzną dodaje: „Odpis dosłowny memoryału jest w naszych rękach. Wyciąg, jaki podaliśmy, jest zupełnie poprawnym i nie można przypuścić wątpliwości co do autentyczności tego pisma.“ Podana więc przez naszego korespondenta (*H.*) w Nrze 119 wiadomość o pochodzeniu tego memoryału pokazuje się prawdziwą i zaprzeczenie Dra Riegera zupełnie jej nienarusza.

## Niemcy.

We czwartek 26 maja nastąpiło zamknięcie parlamentu północnych Niemiec następującą mową tronową króla Pruskiego:

„Zacni Panowie parlamentu Związku Niemiec północnych!

Pierwszy zwyczajny parlament Związku miał sobie postawione za zadanie, wprowadzić najistotniejsze postanowienia ustawy konstytucyjnej w postaci ustaw organicznych w polityczne i społeczne życie ludu. Dopomagaliście w ciągu czterech sesyj pełnych pracy, do rozwiązania tego zadania w taki sposób, że tak Wam jak i mnie z zadowoleniem przychodzi z końcem okresu prawodawczego zrobić przegląd skutków Waszej gorliwej działalności.

Niemcy północne winny jej urzeczywistnienie najważniejszych następstw wspólnego indygenatu, wolność osiedlania się, nabywania ziemi na własność, i prowadzenia rękodzieł, uporządkowanie warunków nabywania i utraty przynależności do Związku i państwa, usunięcie wielorakiego opodatkowania tego samego dochodu, uchylenie policyjnych ścieśnień w zawieraniu małżeństw i zniesienie zawisłości praw obywatelskich od wyznań religijnych.

Używanie pawilonu związkowego, opieka nad żeglugą niemiecką przez poselstwa i konsulaty Związku, działalność konsulów, prawa służące organom Związku pod względem stanu cywilnego osób przynależnych do Związku, uporządkowane zostały za Waszym udziałem ustawami i traktatami.

---

twarzom Aureliana, stracił cały mir u dworu, tak, że jeden Maurycy tylko się trzyma.

— Ach Rito! ale i on pójdzie w końcu! czy się zawsze tak naraża?

— Obecnie nie ma go w Rzymie, inaczej byłby już pewno przekonany przez szpiegów o tem, czego się i tak coraz ogólniej w mieście domyślają. Niektórzy nawet głośno przebąkują o wierze cezara, czemu się i dziwić trudno, bo nie raz, na usługach cierpiących braci, chodzi do więzień, które mu są wszystkie ma się rozumieć otworem, całuje kajdany wyznawców i płacze z zazdrości, a przed cesarzem tak wymownie broni chrześcian, że jedynie zaślepieniu tegoż czyli łasce Boskiej przypisać należy, że dotąd wpływ jego jeszcze nie upadł. Mówią jednak, że znacznie zmniejszony, od czasu jak się Domicyan dowiedział o wierze i stanowisku Klemensa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

## TYGODNIK ILLUSTROWANY

### WARSZAWSKI.

Mamy przed sobą kilka miesięcznych zeszytów tegorocznych pomienionego pisma, które zacząwszy wychodzić od 1go paźdriernika 1859 r., liczy tem samem dziesięć lat egzystencyi wcale nie łatwej; bo jako pierwsza w tym rodzaju publikacya polska, miało od samego początku do zwalczenia trudność znalezienia zdolnych ksylografów, usposobienia odpowiednich rysowników, a wszystko w połączeniu z temi przeszkodami, jakie umie wynajdywać miejscowa cenzura. Mimo tego pismo to utrzymało się, i nie tylko przedstawia ogromną różnicę między drzeworytami początkowych tomów, a dzisiejszemi, lecz jeszcze pokazuje się niemały postęp w rysunku tych artystów co kompozycyj swoich dostarczali przed lat dziesiątkiem a dostarczają obecnie. W każdym razie w historyi naszego piśmiennictwa illustrowanego, Tygodnik Warszawski pierwsze miejsce zajmować będzie — on bowiem dał popęd sztuce drzeworytniczej, że w niewielu lat przeciągu rozwinęła się, i już współzawodnictwo wytrzymuje z zagranicą. Szczupłe pole, na jakiem u nas obracał się rysownik i malarz, niemający innej szansy dla swojej pracy, tylko, że jeden obrazek spienięży na wystawie, albo w nadzwyczajnym przypadku znajdzie nań przypadkowego amatora, nie dawałoby środków do życia, a tem samem nie mogło być dostateczną zachętą i dla sztuki. Z pomnożeniem się pism illustrowanych, otwarła się i sposobność zasilania takowych drobniejszemi utworami, które ciągle w ruch wprawiają tak intelligencyę jak dar tworzenia w artystach. *Tygodnik* współzawodnicząc z innemi illustrowanemi pismami warszawskiemi, które, mówiąc nawiasem, tylko tam się udają, idzie wytkniętą od początku drogą i o ile może nie zapomina o przedmiotach krajowych, dostarczając to widoków miejsc historycznych, to typów ludowych, to zabytków archeologicznych. Lubo nie zawsze są one zajmujące, jednakowoż widać z tej strony stateczną usilność. Zresztą jak zwykle podaje portrety osób odznaczających się w różnych zawodach, czasami nie głośnych, lecz przez śmierć zwracających na siebie uwagę. Uważać je można za kwiat pamięci na grób rzucony. Wszakże w nowszych zeszytach spotykamy się z bardzo pięknym, i wszystkich obchodzącym portretem Deotymy. Wykonany on jest podług wielkiej fotografii Mieczkowskiego, rylcem biegłego rytownika Regulskiego. Portret ten ma tak wiele wyrazu, tak dużo mówi sam przez się, że możnaby go poczytać za twór jakiego znamienitego malarza, a nie za fotografię. Jest on też prawdziwą ozdobą tegorocznych zeszytów. Niemniej wdzięczny być może czytelnik za przedmiot tak interesujący jak szczegóły tyczące się wycieczki Adama Mickiewicza do Krymu, również za widoki miejsc, które mu natchnęły owe nieśmiertelne pejzaże zwane Sonetami. To co wyobraźnią tylko znaliśmy, jak dolinę Salhiry, Bajdary, Ałusztę, Ajudach, Ruiny w Bałakławie, Bakczy-Seraj — tutaj przedstawia się oku w wiernych rysach. Artykuł jest pióra Dra J. Bilińskiego; prostuje on niektóre dotąd mylnie podane szczegóły. Między innemi, że Mickiewicz podróż odbył tę latem 1825 r. nie lądem lecz morzem i zawinął do zatoki Akmeczet, zkąd rozciągają się stepy Kozłowa. P. Biliński przebywając kilka lat w Krymie, miał sposobność od osób jeszcze żyjących, które znały wtedy poetę, zasięgnąć wiele wiadomości o nim. Między innemi pisze: „Niejaki Aleksander Ascher, Węgier, tamtejszy właściciel ziemski, opowiadał, że M. mieszkał kilka tygodni u stóp Ajudachu w willi Artek, robiąc ztąd piesze lub konne wycieczki w góry. W tej willi nad brzegiem morza widział w pół zrujnowaną oficynę ocienioną wysmukłemi cyprysami, gdzie w dwóch pokoikach mieszkał poeta. W Bakczyseraju kupił sobie kosmatą burkę, którą bardzo lubił. Wańkowicz przedstawił go w niej w znanym portrecie. M. bywał często u księżny Anny Golicynowej mieszkającej podówczas we wsi Kureis w sąsiedztwie Arteku, i korzystał z bogatej biblioteki miejscowej; również w towarzystwie dam robił konne wycieczki. Między Tatarami wiosek Urzufu, Kiszlitanu i Portenitu znalazł p. Biliński tradycyę o polskim wieszczu. Opowiadają oni, że był tu przed laty *biul-biul* to jest słowik, który śpiewał jak Saadi i Hafiz. Tradycya ta pochodzi od wykształceńszej klasy mirzów i mułłów, którym znane są Sonety krymskie w przekładzie arabskim.“

Częścią nader zajmującą i bawiącą *Tygodnika* są jeszcze sławne dowcipem szkice Kostrzewskiego, a dowcip to tak rodzimego gniazda, że nam go nikt nie odbierze choćby nie jeden zazdrościł. Wartoby, żeby w tej epoce smutnej politykomanii, wyszedł ich zbiór, a rozrywanoby go jak niegdyś Momusa. Byłaby to dywersya bardzo pożądana w tym wysoko nastrojonym rozstroju.

## STYLISTYKA

czyli

### Nauka obejmująca prawidła dobrego pisania.

(*przez Prof.* Karola Mecherzyńskiego. *w Krakowie. — Nakład Himmelblaua 1870)*

Pewną jest rzeczą, iż nikt nie nauczył się ozdobnie pisać z suchych i oderwanych prawideł nauki stylu. Bez wrodzonych zdolności na nic tu i tomowe retoryki. Lecz z drugiej znów strony nikt nie zaprzeczy, że te prawidła jako anatomia myśli, uczucia i ducha znakomitych pisarzy, niejednę drzymiącą zdolność w uczącym się obudzą, nauczą porządnie myśleć i wnioskować, ustrzegą od manowców, po których błąkaćby się przyszło piszącemu, jeżeliby chciał nabyć wprawy i biegłości wysłowienia myśli, obrawszy sobie ku temu tylko praktyczną drogę. I to już wielką byłoby korzyścią z nauki. Z tychto pewnie powodów teorya stylu weszła w plany nauki we wszystkich szkołach od bardzo dawnych czasów, i była zawsze liczoną do ważniejszych przedmiotów. Za naszej dopiero pamięci zaczęto naukę stylu rugować po wielu szkołach, jako niepotrzebną, obarczającą tylko umysł i pamięć młodzieży zbyt oderwanemi formułkami. Lecz ilu dzisiaj wychodzi uczniów ze szkół, którzy umieją swe myśli jako tako piśmiennie wysłowić? Ilu jest dobrze piszących? Osądźmy to tylko po liczbie książek wydanych dobrą i piękną polszczyzną w Galicyi. Jakiżto prawie nieznaczący stosunek na 5cio milionową ludność kraju! W dwóch ostatnich latach starano się i pod tym względem przyjść w pomoc uczącej się młodzieży. Wydano parę książek poświęconych nauce stylistyki polskiej. Niektóre z nich niewchodząc w bliższy ich rozbiór, chybiały poniekąd swego celu; były bowiem prostem, przerobionem tłomaczeniem dzieł podobnego rodzaju przeznaczonych dla niemców. A jakaż ogromna różnica między charakterem i duchem języka Schillera a Mickiewicza!

Stylistyka obecnie wydana przez profesora Mecherzyńskiego nie ma w sobie tych stron ujemnych, zaszczepiających w umysłach i uczuciu młodzieży te odcienia obczyzny, ktore kusimy się, bodajby z pomyślnym skutkiem, wytrącić raz na zawsze z naszego języka. Książki elementarne dobrze i dobrą polszczyzną napisane byłyby ku temu najlepszą drogą i środkiem. Dziełko niniejsze, jako wyszłe z pod pióra znanego na polu literackiem pracownika daje tem samem pewną rękojmię, że nie jest to wyrób tuzinkowy.

Życząc jak najlepszego powodzenia tej książce, tuszymy sobie, iż ten, który skreślił Dzieje wymowy w Polsce, podniesie także pracą swoją piękność i poprawność mowy ojczystej we wzrastającem pokoleniu.

*W. G.*

Szereg traktatów, z pomocą których stosunki między-narodowe poczt związkowych uporządkowane zostały na podstawie reformy, znalazły świeżo ważne uzupełnienie w traktatach z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonemi Ameryki zawartych, a przez Was zatwierdzonych.

Organizacya wojska związkowego jest ukończoną, a marynarka wojenna Związku, dzięki przyznanym przez Was środkom, znajduje się w stanie rozwoju, który temu rodzajowi sił zbrojnych narodowych obiecuje znaczenie odpowiednie uprawnionym wymaganiom narodu niemieckiego.

Budżet Związku ułożony został na stałej posadzie. Powierzone Związkowi opodatkowanie przedmiotów konsumcyjnych jest już jednostajnie uporządkowane, a przez opłatę stęplową od weksli utworzony został podatek związkowy w interesie wolności ruchu handlowego.

Ustanowienie wspólnych instytucyj prawnych, zapowiedzianych przez konstytucyę związkową, posuniętem zostało w takiej mierze, jakiej przed trzema laty nie można było tak rychło przewidywać. Ustawa o pomocy prawnej i oparte na tej ustawie umowy z Badenem i Hesyą, uprzedzając bliski końca wspólny kodeks postępowania sądowego, uchyliły przeszkody, jakie stawiały granice kraju wobec skuteczności orzeczeń sądowych.

Zniesienie ścieśnień stopy procentowej i aresztu za długi, stworzyły równe prawa w wielu ważnych stosunkach obrotu ekonomicznego.

Kodeks handlowy i ordynacya wekslowa podniesione zostały do stopnia ustaw związkowych, i oba, jak również uchwalone przez Was ustawy o towarzystwach akcyjnych tudzież o autorstwie płodów umysłowych, postawione zostały pod opieką najwyższego trybunału związkowego, który niebawem rozpocznie swoją działalność.

Pierwsze jednak miejsce w szeregu tych ważnych ustaw zajmuje uchwalony przez Was wczoraj, a przez radę związkową zatwierdzony kodeks karny. Ułożenie tej księgi praw, która nas zbliżyła istotnie do wielkiego celu jedności Niemiec, mogło się było powieść jedynie, gdy równocześnie od Was jak i od rządów związkowych poniesione zostały dla ukończenia wielkiego narodowego dzieła ofiary z własnych przekonań, które atoli tem cięższe, tem obfitsze były, im głębiej pytania, o których szło rozwiązanie, odpowiadały pojęciu prawa. Dziękuję Panom, żeście w gotowości do takiej ofiary uprzedzili tylko rządy związkowe.

Zacni Panowie! Mogę wyrazić przekonanie, że zadowolenie, z jakiem przeglądamy w tej sali bogate rezultaty wspólnej działalności, znajdzie udział w całym kraju niemieckim i za jego granicami. Wielkie skutki osiągnięte w krótkim stosunkowo czasie na drodze dobrowolnego porozumienia się wzajemnego rządów i reprezentantów ludu, dają ludowi niemieckiemu rękojmię ziszczenia się nadziei, jakie się wiążą z powstaniem Związku, albowiem dowodzą, że duch niemiecki nie zrzekając się swobodnego rozwoju, w jakim siła jego spoczywa, umie znajdować jedność w wspólnej miłości wszystkich do ojczyzny.

Też same skutki pomyślne osiągnięte przez wierność i usilną pracę na polu dobrobytu i oświaty, wolności i porządku we własnym kraju, zapewniają również zagranicę, że Związek północno-niemiecki w rozwijaniu swoich wewnętrznych urządzeń i swojego narodowego na traktatach opartego zbliżenia się z Niemcami południowemi, wykształca siłę ludu niemieckiego nie aby zagrażać pokojowi powszechnemu, lecz aby go silnie podeprzeć, i że uzyskał sobie poszanowanie i zaufanie tak ludów jak rządów za granicą.

Jeżeli z pomocą bożą pozyskamy dla narodu niemieckiego stanowisko w świecie, do jakiego powołują go i uzdalniają dziejowe znaczenie jego, siła i obyczaje pokojowe, Niemcy nie zapomną, że parlament ten miał w tem dziele udział, za jaki Wam zacni Panowie ponownie dzięki moje wyrażam".

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 28 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie *Koła politycznego* celem narady co do stanowiska, jakie ma zająć *Koło* wobec zbliżających się wyborów. Było to posiedzenie najbardziej chaotyczne ze wszystkich. Zaraz po otwarciu posiedzenia postawił p. Chmurski wniosek, aby *Koło* wybrało komitet z pięciu członków złożony, któryby w porozumieniu z innemi ciałami zajmującemi się sprawą wyborczą, starał się wpływać na wybory. P. Feintuch Leon wniósł poprawkę, aby wybrać komitet nie z 5 lecz z 10 członków złożony. Dr Rapaport sądzi, że wybór komitetu wyborczego jest przedwczesny, i radzi wybrać komitet z 5 członków, któryby zastanowił się nad sprawą wyborów i postawił na przyszłem zgromadzeniu *Koła* odpowiednie wnioski. Dr Machalski dowodzi, że *Koło* nie ma żadnych przekonań politycznych, a mógłby dodać, że według myśli założycieli mieć ich nie może i nie powinno: wnosi zatem, aby *Koło* najprzód sformułowało swe wyznanie wiary politycznej, i dopiero w imieniu pewnych przekonań działać zaczęło; inaczej bowiem będzie ono tylko narzędziem osobistych ambicyj, którym zapewne nikt z członków *Koła* świadomie służyć nie myśli. Hr. Koziobrodzki pragnie aby wydział *Koła* ukonstytuował się jako komitet wyborczy *Koła*. Nakoniec Dr Czesnak stawia wniosek również nader zbliżony do wniosku Dra Machalskiego.

Na polu tych pięciu wniosków toczyły się przez dwie godziny narady, w których jak zwykle, wszyscy prawie mówcy występowali przeciw p. Machalskiemu. P. Szczepański bronił zdania, że *Koło* ma przekonania polityczne, które wyraziło w uchwałach swoich z kwietnia; a w drugiem przemówieniu dowodził, że *Koło* nie potrzebuje wyrażać swego politycznego zapatrywania, bo na to jeszcze dość czasu, chodzi zaś o to, aby wybrać komitet co prędzej. Wrażenie zebrania było też takie, że trzeba komitetu, któryby wyręczył *Koło* w myśleniu, pozostawiając samemu *Kołu* za zadanie bezwzględne potwierdzenie tego, co komitet obmyśli i uczyni.

Gdy przyszło do głosowania nad wnioskami, jedne po drugich upadały, a wielu bardzo członków było przekonania, że i ostatni wniosek, nad którym głosowano, p. Chmurskiego, uległ temu samemu losowi. Przeciw p. Chmurskiemu było 13 głosów; ile za nim, niepodobna wiedzieć. Członków obecnych na posiedzeniu było przeszło trzydziestu, ale ilu wyszło przed głosowaniem, tego nie można było zbadać. Dość, że po zadecydowaniu, iż wniosek p. Chmurskiego utrzymał się, nastąpiły różne przemówienia mające obalić lub odroczyć wybory komitetu: nie przyszło jednak do tego, i gdy większa część członków wyszła, 15, wyraźnie pietnastu, przystąpiło do wyborów przez aklamacyę 5 członków komitetu wyborczego. Dodać wypada, że w liczbie tych 15 było 4 głosujących przeciw wnioskowi p. Chmurskiego, coby dawało za wnioskiem p. Chmurskiego mniejszość 11. Komitet tak przez aklamacyę z pomiędzy 15 członków *Koła* słabą, nieraz wątpliwą większością wybrany, składają: pp. Dr Wyrobek, Chmurski, Szczepański, Dr Samelson i Dr Faustyn Jakubowski.

— Wczoraj odbyło się ogólne posiedzenie członków „Warowni Krzyża". Hr. Dębicki odczytał wspomnienie poświęcone pamięci założyciela Towarzystwa ś. p. Zygmunta Antoniego Helcla. Prezes Towarzystwa Dr Kremer odczytał artykuł o charakterystyce prawdziwego a wrzekomego demokraty.

— Towarzystwo strzeleckie wybiera się jutro na Bielany. Taki przynajmniéj był program na dzień jutrzejszy, jeśli go nie zniweczy przykre od kilku dni zimno. W przewidywaniu, że się znów ocieplі, jeden z przedsiębiorców rozlepił plakaty zapraszające na Bielany, plakaty do tego wiązaną mową, zaczynające się od słów: „Oto niżéj podpisany, sprasza wszystkich na Bielany"; a kończące się: „Sługa najobowiązańszy, Sawicki, traktyer najtańszy." Plakat ten wylicza wszystko, co u p. Sawickiego dostanie gotowe, a co na zamówienie, a plakat ten ma i tę zaletę, że jest popularnym abecadlnikiem, czyli jak dawniéj zwano „groszówką," bo wszystkie dzieciaki i ulicznіki ćwiczą się na nim w czytaniu.

— Skrzypek ciemny bawiący w Krakowie od dni kilku p. Rossi, dał się wczoraj słyszeć w Resursie mieszczańskiéj w koncercie, w którym mu towarzyszył przez grzeczność p. Kazimirz Hoffmann. Ma on to wspólnego ze wszystkimi ciemnymi muzykami, że więcéj wrażliwość niż refleksya odbija się w grze jego, a żyłka fantastyczności zawsze go ciągnie. Jest przeto w grze jego pewna właściwość, która wymaga bardzo uzdolnionego towarzysza, coby mu wtórował i szedł za nim bacznie. Ale też to cecha odrębna gry ciemnego skrzypka, tak, iż można mu przebaczyć niejakie wybryki. P. Rossi jedzie ztąd do Lwowa.

— Pod Zamkiem ustawioną jest w budzie menażerya, nieliczna, ale mająca kilka ciekawych zwierząt.

— Donieśliśmy wczoraj o aresztowaniu p. Tobolskiego właściciela hotelu „pod Sobieskim" i jego żony. Przed wieczorem żonę jego wypuszczono na wolność. Ponieważ sprawa ta, bardzo zresztą zawiła, zostaje pod śledztwem sądowem, przeto nie jesteśmy w stanie więcéj szczegółów o niéj podawać.

— We czwartek w nocy złodzieje przeniosłszy drabinę przez cudze ogrody, ustawili ją przy domu pod L. 59 na Blichu i skradli z poddasza bieliznę, która tam się suszyła. Wczoraj rano murarz Ochmański przyszedł po drabinę, zostawioną przez złodziei, a któréj miał był komuś pożyczyć. Zapewne więc będzie można sprawdzić, kto był owym „ktosiem", i na co pożyczał drabiny.

— Rada gminna miasta Wieliczki postanowiła założyć szkołę realną niższą o dwóch klasach i połączyć ją ze szkołą główną. W tym celu obowiązała się utrzymywać trzech nauczycieli: jednego z płacą 600 złr., a dwóch po 500 złr., tudzież ponosić wszystkie koszta, jakie przypadają z utrzymania tej szkoły.

— Przez kilka dni ponawiały się we Lwowie pożary, które stłumiano w zarodzie, i to nie przypadkowe pożary, gdyż znajdowano ślady podpalenia i nawet ścigano już podpalacza, a przynajmniej o podpalenie posądzanego, który jednak uszedł. Mamy zaś w ręku oryginalny list, którego odpis drugostronnie jest zamieszczony, list grożący hr. Romerowi w Borowej, nowem podpaleniem, jeżliby wypuszczał karczmę chrześcijaninowi, a nie żydowi, przyczem anonim powołuje się na to, że w Podleszanach póty podpalano p. Toczyskiego, póki nie wypuścił karczmy żydowi. List ten nosi znaczek pocztowy Dębica. Wypadek ten jak i inne podobne winien zwrócić na siebie uwagę baczniejszą władz policyjnych i sądowych, zwłaszcza, że do naszych wielu kwestyj agraryjnych przybywa w nim jeszcze jedna. Dotychczas mniemano, że podpalanie bywa najczęściej wynikiem bądź zemsty bądź osobistej niechęci. List ten świadczy, iż podpalanie jest oraz kwestyą agraryjno-socyalną. Stają tu już dwa przeciwieństwa: żyd i chrześcijanin; a pierwszy w roli solidarnej. Z tego powodu uczciwi starozakonni powinniby wszelkiemi środkami starać się o ułatwienie wykrycia takich zbrodniczych zamachów, a nauczyciele ich tak religijni jak szkolni mają obowiązek szczególniej zwrócić ku tej stronie wpływ swój umoralniający.

— We Lwowie umarł 24go maja jenerał major, dowódzca brygady Edward Hayduk, w skutku apopleksyi.

— Jak donoszą dzienniki lwowskie, pojawiły się we Lwowie fałszowane bilety 5 reńskowe. W banku hipotecznym przytrzymano taki jeden bilet, a po zawiadomieniu o tem policyi, ta znalazła ich więcej u szynkarza Chaima Guttmanna przy ulicy Św. Anny, i wzięto tak szynkarza jak jego sługę, który w tłumaczeniu chwiał się i zeznawał, iż znalazł 200 banknotów w paczce zgubionej w szynku przez kogoś nieznajomego, oddał je więc Guttmannowi. Atoli odszukano w piwnicy 1,300 fałszywych piątek. Zdaje się, iż wykrycie to zostaje w związku z wykryciem fałszerstwa piątek w Wiedniu, o którem pisaliśmy przed kilkoma dniami.

— Donieśliśmy, że hr. Władysław Skarbek darował 50,000 zlr. dla zakładu Drohobyckiego. *Dz. Lwowski* podaje, że dar ten wynosi 52.500 złr. i przeznaczony jest na stypendya dla sierot wychowanych w zakładzie drohobyckim, i na czeladników wyzwolonych. Wszelako *Dz. Lwow.* dziwi się, że dar ten pochodzi, „od człowieka z tej sfery społeczeństwa, która zapomniała tradycyi dawnej wspaniałomyślności przodków swoich". Nie możemy tego zdania dopóty podzielać, dopóki p. Karol Widmann nie złoży ze swej strony 52,500 złr. na cel dobroczynny, gdyż dotąd nie słyszeliśmy, aby on i jego przyjaciele odziedziczyli tradycye zapomniane przez „ową" sferę społeczeństwa.

— Dnia 27go maja pochmurno i zimno przy wietrze północno-zachodnim; termometr doszedł tylko do + 12°.6 od + 5°.6 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 28 stał on na 329·81, termometr na + 6°.9 R.

— W niedzielę dnia 29go maja, Śgo Maksyyma i Śej Teodozyi panny męczenniczki; w poniedziałek d. 30 maja, Śgo Feliksa papieża.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Kraków** 27 maja. W dniu wczorajszym z powodu uroczystego święta Wniebowstąpienia Pańskiego, nie było żadnych targów na granicy Królestwa Polskiego, tak na komorach w Michałowicach, jak też i na Baranie. Z tych samych powodów na dzisiejszy targ na Kleparzu dowóz był tak nadzwyczaj mały i to tylko przez włościan z okolicy, żeśmy nawet nie byli w stanie żadnych cen notować; to tylko donieść możemy, że z kilku okolic nadchodzą dość zasmucające wieści o stanie zasiewów, nietylko z powodu posuszy, która jeszcze mniej szkodzi, jak raczej ostrych wiatrów, które wszystko wysuszają. Spodziewać się można znaczniejszego dowozu na targ wtorkowy.

### *Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze i sadownicze w Krakowie.*

Podaje się do wiadomości, iż rozporządzeniem Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa z d. 18 kwietnia r. b. do L. $\frac{1357}{491}$ udzielony został Towarzystwu na rok b. fundusz w ilości 280 złr. na upowszechnienie jedwabnictwa w kraju, który łącznie z pozostałą resztą takiegoż funduszu z r. p. otrzymał następujące przeznaczenie: 1) na zasiew i uprawę drzew morwowych 100 zł.; 2) na nagrody dla nauczycieli ludowych, którzy zajmują się wychowem jedwabników i nauczają tego przedmiotu w szkole 100 złr.; 3) na zakupno oprzędów jedwabniczych 120 złr.; 4) na zakupienie termometrów dla rozdania ich nauczycielom i włościanom trudniącym się wychowem jedwabników 20 złr.; 5) na koszta podróży dla nauczycieli objazdowych w celu pouczania 600 złr.; 6) Na wysłanie jednego ukończonego ucznia z kursu pedagogicznego do stacyi doświadczalnej w Gorycyi, w celu dokładnego obeznania się z wychowem jedwnabników i rozpoznawania ich chorób za pomocą mikroskopu 150 złr.

Nauczyciele pragnący ubiegać się o nagrodę za wychów jedwabników i nauczanie tego przedmiotu w szkole, wykazać się winni świadectwem wydanem przez władzę gminną, potwierdzonem przez właściwego proboszcza i Dozór szkolny, z wyszczególnieniem, jaką ilość oprzędów otrzymali, gdy te w 10 dni po osnuciu na wagę wiedeńską ważone były.

Kraków 26go maja 1870.

*Z Rady gospodarczej Towarzystwa.*

**Wiedeń** 25go maja. Przypędzono na dzisiejszy targ 2086 galicyjskich, 866 węgierskich i 149 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1247, przez rzeźników z prowincyi 1313, a oprócz targu 234 sztuk sprzedano. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 307 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 450 do 800 funtów.

Płacono za sztukę od 156 do 240 złr., a za cetnar od 29 złr. do 31 złr. 25 c.

*Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go maja.*

HOTEL SASKI: Henryk Haller właściciel dóbr z Jurczyc, Edward Stanowski właściciel dóbr z Owczar, Zygmunt hr. Skórzewski z żoną i z familią z Rogowa, Tadeusz Sadowski z Wrocławia, Adolf Moniuszko z Kongresówki, Izydor Kozłowski z Kongresówki, Franciszek hr. Mycielski właściciel dóbr z Galicyi, Gustaw Zieliński właściciel dóbr z Płocka, Władysława Wilczewska właścicielka dóbr z Płocka, Józef Jabłonowski właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt Loschitz kupiec z Wiednia, Feliks Ciszewski właściciel dóbr z Kongresówki, J. Springer kupiec z Wiednia, Jakób Wiktor właściciel dóbr ze Lwowa, Floryan Maysel z Berlina, Feliks Jarocki adwokat z Tarnowa, Marcelli Sanojca z Tłumacza, Aloizy Teleżyński inżynier z Przemyśla, Bolesław Bogusz z żoną wł. dóbr z Galicyi, Stanisław hr. Potocki właśc. dóbr z Poznańskiego, Konstanty hr. Wielogłowski wł. dóbr z Kongresówki, L. Strojnowski ze Lwowa, Floryan Helzel właściciel dóbr z Górki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Feliks Dolański właściciel dóbr z Galicyi, Karol Trzeciak z Galicyi, Jan Gorawicz z Mysłowic, Józef Unger z Warszawy, Antoni Kotuliński z Wadowic, Tekla Ulatowska właśc. dóbr. z Galicyi.

HOPTEL POD RÓŻĄ: Ludwik Helle major z Łańcuta, Leon Posner kupiec z Warszawy, Zofia Ulmanowa z Wadowic, Emil Artl kupiec z Mysłowic, Józef Grabski inżynier z Poznania, Piotr Falkenhagen Zaleski i Mieczysław Tukałło z Drezna, Grzegorzewski inżynier z Zaleszczyk, Grzegorzewska z Warszawy, Leopold Królikowski z Żurawna, Elterlein z Barczkowy, Karol Szubert z Niegowici, Maurycy Dachauer kapitan z Krems, Michał Zakrzyński z żoną właściciel dóbr z Kongresówki, X. Ignacy Łoboś z Przemyśla, Franciszek Kasperowicz lekarz z Genewy, Apolinary Kuncewicz z żoną z Częstochowy.

HOTEL POLLERA: Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika, Franciszek Seger kupiec z Opawy, Paweł Hoffmann kupiec z Berlina, Kazimierz Miszewski z Medyki, Marya Kurdwanowska wł. d. z Galicyi, Franciszek Czajkowski właśc. dóbr z Galicyi, Jan Rudkowski z Sierszy, Karol Gordon kupiec z Lipska, Kazimierz hr. Romer właś. d. z Galicyi, E. Marwitz z Berlina, Ignacy Osnowski budowniczy z Paryża, Wacław Tysenhausen z Rosyi, Józef Pokusiński z Galicyi, Ludwik Czerkawski wł. d. z Gaju, X. Ciepanowski z Wiednia, X. Jan Ciepanowski z Sokala, Dr Aloizy Fibich z Egiptu, Karol Heydt kupiec z Granicy.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Lucyana Rycharskiego o nakazie zapłacenia Izraelowi Gleitzmannowi długu wekslowego w ilości 350 złr., kurator Dr Markiewicz. — Sąd krakowski Aleksandra i Katarzynę Szczepanowskich o zapozwaniu ich przez Abrahama Dawida o zwróceuie sumy 619 rsr. i zapłacenie równej sumy 619 rsr. tytułem zadatku; ustna rozprawa 22 czerwca; kurator Dr Markiewicz. — Sąd krakowski Władysława Dunina, Kazimierę Preglerową i Witalinę Ginową, o zapozwaniu ich o zapłacenie 250 złr. m. k., kurator Dr Mochnacki.

Licytacye: W d. 30 maja wypuszczenie budowli konserwacyjnych na gościńcu bialsko-przemysko-lwowskim, cena 1613 złr. 70 cent.

Zawezwania: Sąd w Stanisławowie Pawła Odyńskiego szeregowca pułku księcia Parmy w bitwie pod Trautenau zapodzianego; zgłoszenie się w ciągu roku; kurator Dr Maramorosz.



## Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 26 maja. Wczoraj zgromadzili się u Picarda deputowani: Jouvencel, Lecesne, Riondel, Choiseul, Barthelémy, Kératry, Bethmont, Ranpont, Malézieux, Portalis, Marmier, Javal, Wilson, Steenackers i Montpayroux. W skutku bardzo treściwej mowy Kératrego, który przedstawiał konieczność dla demokratów i liberałów, żeby się albo zupełnie wstrzymywali, albo oświadczyli się gotowymi w dniu, w którym będą mogli wprowadzić w wykonanie całkowicie program swój, wziąść w rękę ster rządu, — Picard formalnie oświadczył, iż podziela zdania swoich 17 towarzyszów i co do swojej osoby gotów jest przeprowadzić te zdania. Tym sposobem powstał, jak się zdaje, zawiązek lewicy konstytucyjnej.

**Madryt** 26 maja. *Imparcial* podaje następujący skład nowego gabinetu portugalskiego: Saldanha, prezes i minister wojny oraz spraw zagranicznych; Sampayo, spraw wewnętrznych; Perreire, skarbu; Correa, marynarki; Peniche, robót publicznych. (wszyscy ci ministrowie należeli już do dawniejszych gabinetów Saldanhi. Telegram z Lizbony z d. 24 b. m. podawał taki skład gabinetu: Saldanha, wojny; biskup z Vizeu, spraw wewnętrznych; Carvalho, robót publicznych; Avila, spraw zagranicznych; Saraiba, skarbu; Androle, marynarki; p. urzędową listę ministrów w depeszy lizbońskiej. *Red.*). Telegram z Lizbony donosi, że we wtorek wieczór grupy przeciągały po ulicach wśród okrzyków: niech żyje unia iberyjska! — Urzędowe doniesienia z Kuby mówią, że w utarczce zaszłej między wojskiem a powstańcami zginęło 17 powstańców, a 170 poddało się. — Zaprzeczają pogłosce, jakoby Anglia reklamowała z powodu pochwycenia czterech Anglików pod Gibraltarem.

**Lizbona** 26 maja. Nowi ministrowie złożyli przysięgę: Saldanha jako prezes, oraz minister wojny i spraw zagranicznych; Sampayo, spraw wewnętrznych; Perreire, skarbu i sprawiedliwości, Acosta, marynarki.

**Washington** 26 maja. Wojsko kanadyjskie odparło Fenistów naprzeciw miasta Franklina, i ubiło dwóch ludzi a dwóch raniło. Jenerał O'Neil uchodząc, aresztowany został przez marszałka Stanów Zjednoczonych i osadzony w więzieniu w St. Albans za naruszenie neutralności. Feniści stracili odwagę. Wojsko amerykańskie przybyło na granicę kanadyjską.

**Nowy Jork** 26 maja. Prezes rady Fenistów wydał odezwę, w której nazywa najście O'Neila krokiem przedwczesnym i przedsięwziętym bez upoważnienia wielkiej rady.

Czytamy w dzisiejszym *Kraju*: „*Czas* organ własnej nieomylności, nazwał usiłowania wszystkich dzienników, ognisk i ludzi około zjazdu a w następstwie około wyborów „bezmyślnemi" (gdzie i kiedy *Czas* to napisał?), i oświadcza się za tem, iżby wybory były wolne od wszelkiego wpływu. Czyliż ma to oznaczać, że i wpływ Komitetów ustanowionych przez zjazd delegatów powiatowych, uważałby *Czas* za terroryzm? Nie przypuszczamy tego, ale potrzeba było dodać objaśnienie".

Objaśnienie nie było potrzebne, bo każdy, co myśli *Czasu* nie przekrzywia, wie i nie od dzisiaj, ani nawet od roku, że *Czas* chce swobody wyborów, co nie wyklucza ani komitetów ani wpływów, bez których przy wyborach obejść się nie może, ale wyklucza nacisk i intrygi klubowe. Każdy, co *Czas* w zeszłym i bieżącym miesiącu czytał, wie, że *Czas* pierwszy popierał inicyatywę p. Grocholskiego co do zjazdu delegatów powiatowych w sprawie komitetów wyborczych. Żadnej wiec wątpliwości co do zdania *Czasu* być nie może. Jakież zatem znaczenie objaśnienia *Kraju*? Maniera zastąpienia braku argumentów uderzeniem na *Czas*, ma wzmocnić słabość artykułu. Przy uderzeniu epitet, to rzecz zwykła. Czy *Kraj* „jest organem własnej omylności czy cudzej nieomylności"? Takby z owego epitetu danego *Czasowi* wypadało.

Zamiast podawać z Wiednia domniemania o rezultacie narad prezesa ministrów z notablami, wolimy czekać na telegram, który nam zapewne najświeższe pod tym względem przyniesie szczegóły.

Powyżej zamieszczamy mowę tronową, którą król Pruski zamknął we czwartek parlament. Obejmuje ona ogólny pogląd na czynności dotychczasowe tego zgromadzenia prawodawczego, a przytem nie pomijając zapewnień pokojowych, kładzie nacisk na łączność Niemiec południowych z północnemi.

*Indép. belge*, która teraz reprezentuje orleanizm, nie przestaje przepowiadać upadku Olliviera, a nawet przypuszcza, ze Cesarz Napoleon zużytkowawszy do sytu swego ministra, opuści go i wróci do Rouhera. Wielu rzeczy, które dziennik ów przebaczał Rouherowi, nie może przebaczyć Ollivierowi. Wiemy, że się nad głowami rządu nowa zbiera burza, której gromy będą parlamentarne, że lewica, która się zawiązała u Picarda, z prawicą łącznie pragnie go wysadzić, ale przyjaciele Rouhera z jednej a orleaniści z drugiej strony mogliby się zawieść w rachubach. Jeśli Ollivier zażegnał rewolucyę, to Rouher mógłby ją wywołać a orleaniści przygotować, wprawdzie nie dla siebie, lecz dla republiki.

*Osserv. Triest.* mniema, że ruchy obecne we Włoszech wyszły z partyi Mazziniego, lecz że ta nie ma dośc siły. Komitety jéj wszędzie istnieją. Zachodzi tylko spór między Mazzinim a Garibaldim; pierwszy chce myśleć naprzód o republice, drugi przedewszystkiem o Rzymie.

Doniesienia z Aten z d. 21 b. m. mówią, że wpadnięto na ślady rozbójników tureckich, a d. 21 stracono pod Lamią ośmiu rozbójników. Prefekt ateński objeżdża całą Attykę. Do Maratonu, Megary, Eleusis i Teb wysłano czterech sędziów śledczych. Król Jerzy zaniechał podróży do Niemiec i Danii, a może nawet nie wyjedzie na lato do Korfu. Wieść krąży, że poseł angielski Erskine przeniesiony będzie z Aten.

Ze Smirny donoszą 20go, że pod Dermen Deresszy na brzegach Azyi Mniejszej wylądowały dwie bandy, i Veli pasza przedsięwziął stosowne środki. Doniesienie nie mówi, czyby to byli powstańcy greccy lub kreteńscy. Eskadra angielska z pod Malty ma przybyć do Smirny.

Najście Fenistów na Kanadę nie powiodło się. To sprowadziło rozdwojenie między przywódzcami. Prezydent Grant przestrzega neutralności, co dla Anglii jest rękojmią utrzymania kolonij swoich na północ rzeki Św. Wawrzyńca.

Parlament Brazylii został otwarty d. 6 maja, Cesarz w mowie tronowéj zapowiedział reformy liberalne, lecz nie nadmienił nic o usamowolnieniu niewolników.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

**Wiedeń** 28 maja godz. 12 m. 55. (*prywatna*) Rada ministrów już powzięła decyzyę względem żądań polskich: przystała na ministra dla Galicyi; oświadczyła się za rozwojem autonomii w zakresie ustawodawczym w duchu rezolucyi, lubo nie w tak obszernej formie; odrzuciła odpowiedzialny rząd krajowy jako taki, i to jak słychać, z powodów zagranicznej polityki; a swoją drogą ministeryum postanowiło nadać namiestnictwu samodzielność zupełną w sprawach krajowi powierzonych i wszelkiemi siłami popierać wcielenie Wydziału krajowego do Namiestnictwa, jeźli Sejm to uzna za stosowne, aby położyć koniec dualizmowi władzy krajowej, i nadać korporacyom autonomicznym większą powagę, jeźli Namiestnictwo będzie musiało wykonywać uchwały, naprzykład Rad powiatowych. Co się tyczy rządu odpowiedzialnego, ministerium powiedziało ostatnie słowo; co się tyczy rozwoju ustawodawczego, rząd może jeszcze dalej pójdzie. Zresztą, wiele zależy od usposobienia przyszłej Rady państwa. Dziś hr. Potocki ma uwiadomić Polaków o uchwale rady ministrów.

**Paryż** 28 maja. Podczas odczytu profesora Laboulaye ponowiły się sceny hałaśliwe. Profesor zmuszony był był opuścić salę. Jeden student aresztowany. — *Monitor* zamieszcza telegram z Poitiers donoszący, jako pogłoskę, iż pociąg pocztowy na kolei żelaznej idący z Limoges w pobliżu Poitiers wyskoczył z szyn, a wagony wraz z podróżnemi wpadły do rzeki Vienne. — W ciele prawodawczem toczyły się rozprawy nad interpelacyą Bethmonta tyczącą się plebiscytu. Występowali Bethmont z lewicy, Duvernois z prawicy, krytykowali postępowanie rządu pod względem prawa stowarzyszania się. Ollivier odpowiedział, że rząd zastrzega sobie rozbiór tego przedmiotu, ale nie uważa za rzecz stosowną już teraz dać zupełną swobodę stowarzyszeniom politycznym. Izba uchwaliła proste przejście do porządku dziennego.

*Kursa.* Wiedeń 28 maja godz. 2 minut 55. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 60.20. — zjedn. dług państwa w srebrze 69.70. — Losy z r. 1860 96.50. — Akcye banku 720. — Akcye kredytowe 256.10. — Londyn 123.45. — Srebro 121.—. — Dukat ——.— Lombardy 193·—. — Losy z roku 1864 119.50. — Akcye franco-austr. 120.—. — Napoleony 9.83½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 235.25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 205.25. — Akc. kol. północ.-wsch. 164.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109.—. — Akcye banku jenerał. 86.—. — Renta w srebrze 69.70. -- Oblig. indemniz. gal. 74·40. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·—.— Akcye anglo.-banku 325·— Akcye kol. rządow. 400·—. — Akcye kol. siedm. 169·50. — Akcye kol. Rudolfa 166·25. — Akc. kol. Pardubic. 174·50. — Akcye kol. północ. 225·—.— Tramway 214·25. — Akcye banku budowy 71·25. — Akcye kol. wschod. 94·25. — Akcye kol. Alföld. 172·50. — Akcye banku anglo-węgierskiego 95·75. Usposobienie giełdy: stałe.

### *Kurs papierów i pieniędzy*

| **Kraków** 28 maja. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 95¼ | 94¾ |
| Bankn. pol. 100 złr. | 448 | 445 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 150½ | 150 |
| Talary pr. za 100 tal. | 182¾ | 182 |
| Bankn. pr. za 100 złr. | 82¾ | 82¼ |
| Srebro nowe austr. | 121½ | 121 |
| Dukat ważny | 5 90 | 5 82 |
| Napoleon d'or | 9 90 | 9 80 |
| Półimperyały rosyj. | 10 10 | 9 95 |
| 4% gal. listy zas. bez k. | 77½ | 76¾ |
| 5% „ „ „ „ | 84½ | 84 |
| Obl. indemniz. z kup. | 75¼ | 74½ |
| Ak. k. g. z dyw. bez. k. | 234 | 232 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 205 | 203 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 89 50 | 89 — |
| „ 6% ban. rustyk. | 91 50 | 91 — |
| Listy gal, ban. hip. | 88 — | 87 50 |
| **Wiedeń** 27 maja. | | |
| 5% zjed. dług pań. ban. | 60 25 | 60 15 |
| 5% „ „ „ sreb. | 70 — | 69 90 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 99 — | 98 — |
| „ „ czeskie | 96 50 | 95 50 |
| „ „ węgiers. | 80 — | 79 75 |
| „ „ galicyj. | 74 80 | 74 40 |
| „ „ bukow. | 73 75 | 73 25 |
| „ „ siedmg. | 76 20 | 75 75 |
| Pożyczka głod. gal. | — — | — — |
| 5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.) | 111 — | 110 50 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku nar. los. | 98 25 | 98 — |
| 4% galicyjskie | — — | 76 50 |
| 5% „ | 83 — | 82 50 |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | 91 — | 90 50 |
| 5% węgierskie. los. | 91 — | 90 75 |
| 5% zakł. kred. austr. | 107 50 | 107 25 |
| 5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 90 40 | 90 20 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 132 — | 131 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 236 — | 235 — |
| „ „ „ 1854 | 91 — | 90 — |
| „ „ „ 1860 | 96 40 | 96 25 |
| „ „ „ 1864 | 120 50 | 120 20 |
| „ Comorente | 24 — | 23 50 |
| „ Kredytowe | 162 — | 161 75 |
| „ żegl. par. na D | 100 25 | 99 75 |
| „ Księcia Salm | 41 — | 40 — |
| „ „ Palfy | 30 50 | 29 50 |
| „ ks. Klary | 37 — | 36 — |
| „ hr. St. Genois | 30 50 | 29 50 |
| „ miasta Budy | 34 — | 33 — |
| „ ks. Windischg. | 21 50 | 20 50 |
| „ hr. Waldstein | 23 — | 22 — |
| „ hr. Keglevich | 17 — | 16 — |
| „ Rudolfa | 15 50 | 14 50 |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 721 — | 720 — |
| Zakładu kredytow. | 255 60 | 255 40 |
| Żeglugi par. na Dun. | 590 — | 589 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2255 | 2250 |
| „ rządowej fr.-a. | 400 50 | 399 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 205 25 | 205 — |
| „ Pardubickiej | 175 — | 174 — |
| „ południowej | 191 40 | 191 20 |
| „ Galicyjskiej | 234 75 | 234 25 |
| „ Czerniowieckiej | 205 50 | 205 — |
| Kol. węg. półn. wsch. | 164 50 | 164 — |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 166 75 | 166 25 |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 173 — | 172 50 |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 62 50 | 62 — |
| „ „ Siedmiogrodz. | 170 — | 169 50 |
| „ „ Cisańskiej. | 231 25 | 230 75 |
| „ „ Wschod. węg | 94 75 | 94 25 |
| Akcye Bank. ang. au. | 328 25 | 327 75 |
| „ „ angl. węg. | 95 — | 94 50 |
| „ Zakł. kred. węg. | 85 — | 84 50 |
| „ banku frank. austr | 119 75 | 119 50 |
| „ „ węgierskiego | 55 50 | 55 — |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płod. | 113 50 | 112 50 |
| „ galic. hipotecz. | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 109 50 | 109 — |
| „ dla obrot. ogól. | 113 50 | 113 — |
| „ Tow. han. pł. leś. | 41 50 | 41 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 94 25 | 93 75 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 93 — | 92 75 |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | 145 50 | 145 — |
| „ „ Emis. 1867 „ | 145 25 | 144 75 |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 118 60 | 118 40 |
| „ Bony 1870-1874 6% | 249 75 | 249 25 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m. | 91 75 | 91 50 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 89 25 | 88 75 |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 108 — | 107 50 |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 95 25 | 94 75 |
| Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl. | 82 — | 81 |
| — — w srebrze „ | 97 50 | 97 20 |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100 | 104 — | 103 — |
| Kol. Gal· K. L. Emis. II. | 98 75 | 98 25 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100) | 84 — | 83 80 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 95 50 | 95 — |
| Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w. | 92 50 | 92 35 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100 | 94 75 | 94 50 |
| „ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „ | 96 — | 95 50 |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k. | — — | — — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. | 104 75 | 104 25 |
| *Walüty.* | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | - - — | — — |
| „ — obrączk. | 5 84 | 5 $83^{5}$ |
| Złoto *al marco* | 5 83 | 5 82 |
| Napoleondory | 9 84 | 9 $83^{5}$ |
| Fryderyki | 10 30 | 10 25 |
| Luidory (niemieckie) | 10 — | 9 95 |
| Suwerѵny angielskie | 12 45 | 12 35 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 121 50 | 121 — |
| Srebro, kupony | 121 50 | 121 — |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Prus. bilety kas. | 1 $82^{50}$ | 1 82 |
| **Lwów** 25 maja. | | |
| Dukat holenderski | 5 83 | 5 76 |
| „ cesarski | 5 84 | 5 78 |
| Półimperyał rosyjski | 10 13 | 10 — |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 95 | 1 90 |
| „ pap. „ | 1 51 | 1 50 |
| Talar pruski | 1 83 | 1 82 |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 84 — | 83 50 |
| „ „ 4% | 76 20 | 75 75 |
| Listy zast. banku hip. | 90 65 | 90 35 |
| Obligi indem. b. kup. | 75 25 | 74 70 |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 234 25 | 233 25 |
| „ „ lwow.-czer. | 205 50 | 204 50 |
| Akcye Banku hip. gal. | 103 — | — — |
| **Warsz.** 25 maja. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 93 31 | 92 98 |
| „ „ 2 ser. „ | 93 31 | 92 98 |
| „ kupon „ | — — | 1 68$\frac{8}{9}$ |
| Listy zastawne nowe | 93 67 | 93 33 |
| kupony | — — | 2 11⅙ |
| Listy likwidac. „ | 76 67 | 76 37 |
| kupon „ | — — | 1 93⅓ |
| Kolej warsz. wied „ | — — | — — |
| „ warsz byd. „ | 73 75 | 72 75 |
| „ warsz. teresp. | — — | — — |
| „ „ łodzka | — — | — — |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
*Antoni Kłobukowski.*

## Ostrzeżenie

W dobrach galicyjskich Borowy Borowskich, Żyd propinator, nazwiskiem Majer Storch, spalił przez nieostrożność karczemną stajnię i nie zapłacił czynszu, w skutek czego był usuniętym z propinacyi, potem taż katolikowi wypuszczoną została. W jakiś czas później, zgorzał dom dworski, zamieszkały przez nadwornego cieślę w Borowy Romerowej (dobrach zięcia właścicielki Borowy Borowskich), który w jej imieniu podpisał akt notaryalny z katolikiem; a następnie u tegoż zgorzała szopa z sianem i grochem wartości 7.000 złr. W dwa tygodnie po tym pożarze, ogień zniszczył siedm stodół pełnych zboża, szpichlerz, młocarnię i młyny, wartości 80.000 złr., w Borowy Borowskich. Gdy właściciele tych dwóch majątków nie mogli odgadnąć, ktoby ich tak niszczył, nadszedł do Borowy Romerowej pocztą list, który dla przekonania wszystkich, jaki ucisk wywierają na kraj cały nowi bracia nasi izraelskiego wyznania, tu dosłownie bez najmniejszej zmiany zamieszcza się:

Do
Jasnego Hrabjego Rummer w Borowej
ostania poczta Ciarno.

Jasny Hrabja!
Owiadomjam Jaśnego Hrabiego, gdy tę przypadki co się stało u dziedzicki Borowskiej, to względem propinacyi co wypuszczono jest krzescijanowy i dotąd ukończenie nie będzie aż pierszemu lepszemu Jzraelitowi Dziedzicka nie wypuści. Więc jakiej tylko krewięstwo się będzie tyczylo, do Dziedzicki Borowskiej to ustatowienie nie będzie. Jasny Hrabja nie wstanie będzie assekuracyi placić i budynki stawjać, chociaz I. H. ma swoje lasy, tak jak się w Podlesanach robilo P. Tocoskiemu, dotąd az Izralita puscil do propinacyi, Więc i tutaj tak będzie, (910)
zostaje najnizszy sługą *t.*

---

**D**o sprowadzenia przez każdą Księgarnię i Handel artystyczny

## Madonny Rafaela.

Pod powyższym tytułem wyszło co dopiero nakładem moim **illustrowane ozdobne dzieło**, które zajęcie sztuki miłującej i wykształconej publiczności, w wysokim może stopniu na siebie zwróci. Dzieło to w formacie folio, obejmuje następujących **10 Rafaelowych Madon w przepysznych fotografiach**, jako to:

1) **Zaślubiny Maryi**, 2) **Piękna Ogrodowniczka**, 3) **Madonna z darami**, 4) **Madonna księcia Alby**, 5) **Madonna z welonem**, 6) **Święta Cecylia**. 7) **Madonna z rybami**, 8) **Madonna w krześle**, 9) **Przenajświętsza Rodzina**, 10) **Madonna Sykstyńska**, wraz z obszernym, treściwym, klasycznym tekstem, jako też portret Rafaela z obszerną biografią.

Chwalić tu nieśmiertelne dzieła mistrzowskie byłoby pewnie zbytecznem, i dla tego zwracam tylko uwagę na to, że fotograficzne reprodukcye wyszły z największych artystycznych zakładów, podczas kiedy wydanie dzieła samego, co do papieru, druku i t. p., jest tak kosztowne, **iż dzieło to illustrowane pierwsze w tym rodzaju zajmie miejsce.**

Jeżeli doda się do tego bogatą oprawę, która umyślnie do niego zrobioną została, to literackie to arcydzieło będzie miało może tak z powodu wewnętrznej klasycznej treści, jako też zewnętrznej najwyższej elegancyi, również dla biblioteki jako i stołu, w salonie wartość szczególową stanowiąc ich ozdobę. (884 2-3)

**Cena 12 tal.**

***J. Lissner*** Poznaniu,
Księgarnia i Handel artystyczny.

---

**Główna wygrana 200.000 złr.**
najniższa wygrana 160 złr.
**Dnia 1 Czerwca 1870**
odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie
**129 Milionów 983.000 złr.**

Pomiędzy 400.000 wygranami pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20,000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 503 po 1500, 783 po 1.000, 1350 po 500 it.d. i 160 złr. w.a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 200.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki, wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (860-8-)

***J. Breycha***
**w Frankfurcie n. M.,**
grosse Friedbergerstrasse, 41

---

**D**nia 26 Maja rano, **zginął mały Piesek**, z gatunku hartów angielskich, koloru światło-orzechowego, w obróżce czarnej skórkowej. Kto go znajdzie, będzie łaskaw, odprowadzić do domu przy ulicy „Podwale“ Nr. 24 za nogrodą. (914-1-2)

---

**Do sprzedania:**
**Ogier** wilczaty — 16. 2 miary — 7mioletni.
**Wałach** kasztanowaty, 15. 3 miary — 4ro-letni.
Bliższa wiadomość u właściciela w Polance, ost. poczta Skawina. (909.1-3)

---

**Wstrzykiwanie Galeną**

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austryacko-Węgierskiej u
**Wilhelma Maagera**
**w Wiedniu,**
Bäckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3·70. (908-1-24)

---

**ASTHMA**

## CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)
PP. **Grimault & Comp.**
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. (60-23-24)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera — w Brodach w aptekach panów Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

---

**Słabości piersiowe.**

**SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA**
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Od r. 1857 preparat ten wszedł w powszechne uznanie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowogo (bronchites), a szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści pana ***Grimault***.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. I. Trauczyńskiego i Redyka – we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera — w Brodach w aptekach pp. Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder. (69-17-18)

---



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

**Skład zegarków M. HERZA**
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6
sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

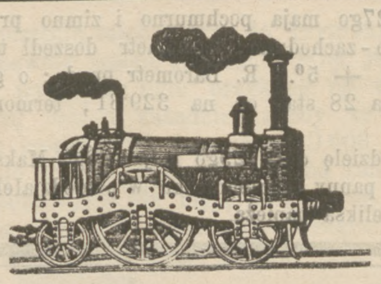
**Zegarki kieszonkowe genewskie.**

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ „ z podw.kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

**Budziki ze zegarkiem 7 złr.**
**Budziki** ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
**Budziki bezpieczeństwa** z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
**Zegary ścienne** własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (29-71 100)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

---

**Ces. król. kolej Karola**  **uprzywil. galic. Ludwika.**

# OGŁOSZENIE.

(893-1-3)

Począwszy **od dnia 1 Czerwca r. b.** aż do dalszego rozporządzenia **nadwyżki opłat**, które przy cenzurze rachunków z obrotu towarowego później przez kontrolę znalezione zostaną, będą w stacyach — gdzie opłatę uskuteczniono — konsygnacyą ogłaszane, i właścicielom na ich pisemne podania za kwitem niestęplowanym na ten czas wypłacane, jeżeli przy **frankaturze** świadectwo przyjęcia (Aufnahmsschein) i list frachtowy, zaś przy **przekazach** list frachtowy przedłożą, i jeżeli temi dokumentami nadwyżka w opłacie udowodnioną zostanie.

Po upływie terminu reklamacyi w §. 37 regul. ruchu przepisanego, zwrotu nadwyżki opłaty żądać nie można.

Lwów w Maju 1870.

***Dyrekcya ruchu.***

---

Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo zaleca podpisany potwierdzone i poręczone przez rząd brunszwicki

**losowanie pieniężne,**

wynoszące razem Jeden Milion 861.000 talarów.
Najwyższa wygrana w najszczęśliwszym wypadku jest
**100,000 talarów w srebrze lub 175.000 zł. reńs.**
Główne wygrane są:

talarów 60.000, 40 000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 3 po 5.000, 12 po 4.000, 2 po 3.000, 34 po 2.000, 4 po 1.500, 155 po 1.000, 7 po 500, 261 po 400, 18 po 300, 383 po 200, 575 po 100, 85 po 80, 75 po 60, 50 po 50, 18.600 po 47 i t. d. — Przeszło połowa Losów będzie wyciągnięta w tej loteryi z wygranemi; razem 29.000 wygran wedle planu będą w przeciągu kilku miesięcy wyciągnięte. Za nadesłaniem gotówki przesyłam orygin. losy na pierwsze ciągnienie wygran, które urzędownie według planu naznaczone jest na **dzień 9 i 10 Czerwca r. b.** po następujących cenach:

Cały oryginalny los złr. 7 — pół losu złr. 3·50 — ćwiartka losu oryginalnego złr. 1·75 w banknotach z zaręczeniem najszybszej obsługi. Każdy biorący udział otrzymuje odemnie poręczone przez rząd brunszwicki oryginalne losy, jak najpunktualniej. Losów tych nie trzeba uważać za promesy. Urzędowy plan dołącza się bezpłatnie do każdego zamówienia, a pieniądze wygrane wraz z urzędowym wykazem wygran szybko się przesyłają. – Zaufanie, jakie sobie te losy tak szybko zjednały, każe mi się spodziewać licznych zamówień, które choćby najmniejsze, wypełniam najdokładniej nawet w najdalsze strony świata. — Interesowani raczą się zgłosić do podpisanego.

(912-1-4) ***Adolf Haas.*** Staats-Effectenhandlung in **Hamburg.**

---

**Wielki wybór**
**najświeższych Obić pokojowych**
**francuskich, angielskich, pragskich, oraz Szlaków i ozdób do tychże.**
**Storów do okien płóciennych malowanych.**

**Wielki Skład**
**amerykańskich Maszyn do szycia**
stolikowych w systemach:
**Wheelera & Wilsona, Howego i Singera,**
ręcznych, w systemach:
**la Reine i Non plus ultra,**
po najtańszych cenach utrzymuje;
oraz **nauki szycia i reparacyj** wszystkich systemów maszyn podejmuje się

(890-2-5) Handel ***Józefa Jahna*** w Krakowie.

---

**FRYDERYK GRIESS młodszy,**
Siodlarz, Rymarz, Fabrykant wyrobów ze skóry,
**w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,**
zaleca swój wyborowy Skład (771-5-24)

**siodeł, musztuków, homont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów stangretowych, koców na konie, potrzeb stajennych i t. p.**

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po możebnie **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

---

## Elixir Selerowy.

Zbawienne działanie Elixiru tego na narzędzia moczo-płciowe, znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiej z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych, i podtrzymuje ich działanie, przy częstszem używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku.

Skład na Galicyę w aptece p. *Stockmara* w Krakowie. Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 25 c. więcej. (804-6-12)

---



**Nr. 2** Mariengasse w Wiedniu znajduje się pierwszy i największy w Austryi
**główny Skład Obuwia**
**EMANUELA STERNA**

dla sprzedaży hurtowej i częściowej, gdzie najpiękniejsze i bardzo eleganckie kamaszki męzkie, damskie i dziecinne w największym wyborze po następujących, zadziwiająco tanich, stałych cenach nabyć można.

**Kamaszki męzkie** (338-4-36)

ze skóry kozłowej złr. 4·50 — z podw. podeszwami złr. 5.
Ze skóry cielęcej lub kozłowej . . . . złr. 5
„ gładkiej, z podw. podeszw. złr. 5·80
wyszywane złr. 6 — z kapami złr. 6·50 — z poczwórną podeszw. złr. 7·50 — z korkowemi podeszwami złr. 8·50.
Dla cierpiących na nogi złr. 5·50 — z podw. podeszw. złr. 6— z lakier. kapami z pojed. podesz. 6 50 — z podw. podesz. złr. 7.
Ze skóry rosyjskiej lakier. z podw. podeszwą złr. 6 — w najlepszych gat. 6·50 — wyszywane 6·80 — z kapami złr. 7.
Lakierki salonowe złr. 6 — wyszywane 6·50 — obsadz. guzikami podsz. złr. 7 — Fantasie najlepszego gatunku złr. 8.

**Kamaszki damskie:**

Prunelowe na gumie obszyw. skórą złr. 2·80 - z kapami lakierowanemi złr. 3·70 — najlep. półskór. z kapami lak. złr. 4·50 — wysokie złr. 5·50— Fantasie złr. 6 z przodu sznurowane z rozet. złr. 3·50 — z kapami lakier. złr. 4· z najpięk. rozet. wysokie złr 4·50— z kapami lak. złr. 4·80— wys. Fantasie 5·50.
Szare lub brunatne prunel. para o 30 c. drożej.
Skórz. lub aksam, na gumie półskór. złr. 3 50 na gumie półskór. z kap. lak. złr. 4· — najlepsze złr. 4·50 — Fantasie złr. 5 — pasowe złr. 6 — wysokie złr. 6·50— Fantasie 6·50 - z przodu sznurow. półskór. złr. 3 50 — z kapami lakier. złr. 4— wysok. najlep. kap lak. złr. 5 — Fantasie złr. 6 – pasowe złr. 5·80 najlepsze złr. 6·50. (338-10-36)
Cielęce na bardzo cienk. gumie od 5 do „ 7.—
dto wys. z przodu sznurow. od 5 do „ 8·—
Złoto-skórkowe na gumie najl. od 5 do „ 6·50
dto wys. z przodu sznuro. od 6 do „ 7·50

**Kamaszki dla dzieci:**

Skórzane, prunellowe, aksam., z przodu sznurowane wysokie złr. 2·50— najlepsze złr. 3— wysokie z przodu sznur. pasowe złr. 3·80.

**Kamaszki dla dziewcząt:**

Skórk. prun., aksam., z przodu sznur „ 2·50
dto najlepsze . . . . . . . . . . . „ 3·—
dto wyso. z przodu sznur. pasowe „ 3·80

**Kamaszki dla chłopców:**

cielęce lub kozłowe . . . . . . . . „ 3·—
dto z podwójną podeszwą . . . . „ 3·50
dto dto obszywane . . . . „ 3·80
dto polskie buciki z cholewami . . „ 6 50

Skład Pantofli dla mężczyzn i kobiet, para od złr. 1·20 do złr. 3·50.
Wielki wybór Bucików z białego, czarnego i kolorowego aksamitu, z kolorowej szagrynowej skóry, złotej skórki i t. p.
Wielki skład Trzewików skór., prunel., aksam. atłasowych, lakierowanych, na korkach i obcasach od złr. 5·50 do złr. 8.
Kupcy hurtownicy otrzymują znaczną zniżkę. Obszerne cenniki posyłają się franco.

---

## CHOROBY DZIECI.

**SYROP CHRZANOWY Z IODEM**
PP. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy w PARYŻU
**SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO**

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w nim znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodził w skład jego, zawiera od w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin antiskorbutycznych, jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczce, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych, a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest w pierwszych początkach suchót, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak i na osobach dorosłych.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza*, *Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera*; w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*. (68-16-18)

---

**Sławny**

## Balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębnienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszekie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając warzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w.a. Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptek ***W. Redyk i Dr Sawiczewski,*** E. Stockmar i J. Jahn, J. N. Walter, — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle. (880-1-6)

---

## Dwa domy murowane

z ogródkiem, w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod L 96 Dz. IV., są na sprzedaż z wolnej ręki za cenę 4 500 złr. Bliższa wiadomość u właściciela tamże, pod L. 97 Dz. IV. (871--2)

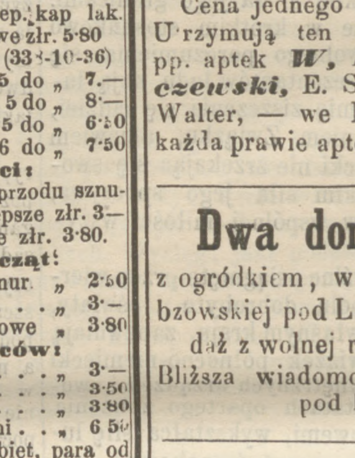
---

**Maszyna parowa** w dobrym stanie, zdatna do gorzelni lub innej fabryki, o sile 10 koni wraz z kotłem, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Bliższych wiadomości udziela p. Karol Dyszyński; Wiśniowa, poczta Strzyżów. (898-2-3)

---

W najlepiej renomowannym
**BAZARZE TAPETÓW**
**w Wiedniu, Kärnthnerring 15**
są zawsze w zapasie

**Żaluzye** z zielonemi taśmami po 4 złr. 50 c. **za sztukę**



**ŻALUZYE** z zielonemi taśmami po 30 centów **za □ stopę**

**z własnej nowo założonej fabryki.** Jedna para *pozłacanych drążków* do firanek 75 c. Tamże można także nabyć pojedynczych deszczułek, taśmek i sznurów po najtańszej cenie.

**Polecenia zamiejscowe** z dokładnem oznaczeniem wysokości i szerokości okien wypełniają się najpunktualniej za pobraniem należytości.

(657.3-50) Z poważaniem
***E. J. Fischer.***

---

**ROB BOYVEAU LAFFECTEUR**

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, swierzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (50-15-24)

Dostać można w Krakowie u p. *I. Trauczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ *Wiktora Redyka* — W Rzeszowie u p. *Shaitera* — W Warszawie w Składach materyałów apt. pp. *Gallego, Spiessa i Mrozowskiego* — w Brodach w aptekach pp. *Kullaka i Franzosa* — w Poznaniu w aptece p. Dra *Mankiewicza* — w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz*.
Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. *Giraudeau de St. Gervais*.

---

**P**oczynając od dnia 1go Lipca 1870 r. na lat 12 znajduje się do wydzierżawienia **Folwark główny Piskorowice** wraz z **filialnym Koszary**, położony w Galicyi austryackiej w Starostwie Jarosławskiem, nad rzeką spławną Sanem; przestrzeń obu folwarków wynosi około morgów 1,000. (800--5)

Mający chęć zadzierżawienia, bliższą wiadomość o warunkach konkurencyjnych powziąść mogą na miejscu w Piskorowicach u p. Steinera administratora, lub w Biórze kontroli zarządu dóbr Ordynacyi Zamoyskiej w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 472.

---

## Ostatni Tydzień!

Właściciel Menażeryi **Rückauf** pod Zamkiem, składa niniejszem Szanownej Publiczności serdeczne podziękowanie za dotychczasowe zwiedzanie Menażeryi.

Ponieważ pobyt jej w Krakowie, jest na krótki czas ograniczonym, przeto ośmiela się podpisany upraszać jeszcze o liczne zebrania. Karmienie i tresura codzień po południu o godzinie 5ej i 7ej.

Cena wstępu: I. miejsce 20 cent.
II. miejsce 10 cent.

Z wysokim szacunkiem
(907-3) ***Franciszek Rückauf,***
**właściciel menażeryi.**

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński.*